Nr 32. Kraków, dnia 6 sierpnia 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 6 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 12 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Zawiedzione nadzieje.

Po obradach Komisyi politycznej Koła.

Do obrad polskiej reprezentacyi parlamentarnej, która się z końcem ubiegłego tygodnia odbyła w Wiedniu, przywiązywało społeczeństwo duże nadzieje. Spodziewano się, zwłaszcza wobec przygnębiającego wrażenia obrad ostatniego posiedzenia Koła sejmowego, dnia 29. kwietnia b. r. w Krakowie, że Komisya polityczna Koła i Koło całe zajmie stanowisko zdecydowane, odpowiadające powadze chwili i stanu sprawy polskiej wogóle. Niestety, nadzieje zawiodły.

Wiadomo powszechnie, że sprawa polska weszła na porządek dzienny rozważań dyplomatycznych i politycznych u obydwóch stron wojujących. Stanowisko wiedeńskiego Koła polskiego wobec rozwiązania sprawy polskiej wogóle kryje się w zupełności, jak już niejednokrotnie podnosiliśmy, z państwowym i dynastycznym interesem monarchii austro-węgierskiej. Społeczeństwo polskie w naszym kraju czekało więc i spodziewało się, że Komisya polityczna Koła polskiego zdobędzie się na odwagę, której widocznie brakło menerom politycznym dnia 29. kwietnia, że przeprowadzi dyskusyę nad obecnym stanem sprawy polskiej i poweźmie odpowiednie uchwały co do dalszego postępowania. Niestety, tak na Komisyi, jak dnia 29. kwietnia na Kole sejmowem, przeważyła znowu metoda wahań i obawy.

Króciutki komunikat, wydany o posiedzeniu Komisyi politycznej Koła, przesłonił całe obrady tajemnicą. Zdawałoby się, że Komisya radziła Bóg wie o jak ważnych rzeczach. Ta tajemniczość mogła nawet być uważaną za konieczną ze względu na wagę omawianych spraw i decyzyi. Tymczasem w gruncie rzeczy dyskusya na Komisyi politycznej zeszła na drobiazgi, a najważniejsza sprawa, rdzeń zagadnienia narodowego, sprawa która nad wszystkie inne zajmuje całe społeczeństwo polskie, nie została wcale poruszona.

Widocznem jest, że nasza reprezentacya polityczna nie zdołała sobie wyrobić wpływu i nie zadała sobie pracy, aby tak w Wiedniu jak w Berlinie liczono się z jej zdaniem. Pod szatą koniecznej rzekomo dyskrecyi ukryto więc zbyt mały wpływ, a może jeszcze co więcej.

Na posiedzeniu Koła polskiego dyskusyi politycznej nie było. Sam prezes postawił wniosek, żeby tej dyskusyi zaniechać ze względu na poufność obrad komisyi politycznej, choć, jak wspomnieliśmy, nie było na tych obradach nic takiego, coby koniecznie trzeba było otaczać tajemniczością.

Dotychczasowy kierunek polityczny naszej reprezentacyi wiedeńskiej nie przyniósł, jak z tego widać, tych korzyści, abyśmy przynajmniej stali się czynnikiem, którego głos by wysłuchano wtedy, gdy się rozstrzyga sprawa, obchodząca wielki, dwudziestomilionowy naród, którego część wiedeńskie Koło polskie reprezentuje.

Rozumiemy, że zwoływanie Koła dla spraw wyłącznie ekonomicznych jest pożądane. Jakkolwiekbądź, nie jest dla społeczeństwa rzeczą obojętną sposób przetrwania i przetrzymania tej dziejowej zawieruchy, która się na naszym kraju najbardziej odbiła. Jednakowoż z całą stanowczością musimy oświadczyć, że w dzisiejszej chwili ponad wszystkiemi sprawami, nawet najbardziej

żywotnemi, góruje jedna, mianowicie **sprawa narodowa**, sprawa naszej narodowej przyszłości. Wobec niej sprawy ekonomiczne schodzą mimo wszystko na plan drugi. O tem zapomniano.

Do niedawna słyszało się w Galicyi niejednokrotnie różne zarzuty co do sposobu polityki Warszawy. Okazało się, że te zarzuty były bezpodstawne. Najzawziętsi krytycy metod warszawskich musieli się przekonać, że Warszawa pod względem politycznym jest dojrzałą i że właściwie od Warszawy nawet doświadczeni politycy galicyjscy mogliby się dużo nauczyć. Dziś głos ma Warszawa.

Warszawa a sprawa Polski.

Dnia 24 lipca odbyło się w Warszawie pierwsze posiedzenie Rady miejskiej. Była to dla Warszawy, dla Królestwa i dla całej Polski uroczystość pierwszorzędnego znaczenia, nareszcie bowiem, po dziesiątkach lat rządów czynowniczych stolica Polski odzyskała prawo rządzenia się sobą, a siłą rzeczy spodziewano się, że Rada miejska, rozpoczynając nowy okres w dziejach Królestwa, zaznaczy odrazu jasno swoje stanowisko polityczne.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w warszawskiej katedrze, odprawionem przez arcybiskupa Kakowskiego. Po nabożeństwie radni udali się do ratusza, gdzie zgromadziły się tysiączne tłumy ludności, a młodzież akademicka utworzyła szpaler. Punktualnie o godz. 12 w południe z wieży ratuszowej rozległ się hejnał, a równocześnie podniósł się nad nią polski sztandar biało-amarantowy.

Radni zebrali się we wspaniale przystrojonej sali ratuszowej. Posiedzenie otworzył uroczystą przemową prezydent, książę Zdzisław Lubomirski, poczem w gorących słowach przemówił prezes Rady, rektor dr Brudziński. Po przemowie prezesa Rady zabrał głos radny dr Babiński i odczytał deklaracyę wszystkich stronnictw (z wyjątkiem części żydów i części socyalistów). — Deklaracya ta brzmi:

„W chwili olbrzymiego napięcia wojny obecnej, która zwaliła na Naród Polski brzemię klęsk materyalnych, ale jednocześnie otworzyła przed nimi widoki odbudowania własnego państwa, powołany został do życia samorząd stołecznego miasta Warszawy.

Odczuwając powagę chwili historycznej tak wielkie w Narodzie budzącej nadzieje, my, pierwsza Rada miejska stolicy polskiej, utworzona w przeważnej większości swojej w drodze dobrowolnego patryotycznego porozumienia się różnych warstw i odłamów społecznych, oraz różnych kierunków politycznych, składamy na pierwszem uroczystem zebraniu naszem następujące oświadczenie:

Do gospodarczej i kulturalnej działalności powołani, siły i umiejętności nasze ku temu wytężymy, aby gospodarstwo i kulturę Warszawy w duchu narodowym i na podstawie równouprawnienia obywatelskiego podźwignąć, aby klęski i ciężary, jakie wojna miastu przyniosła i jeszcze przynieść może — złagodzić, przedewszystkiem zaś, aby ludność pracująca, tak ciężko przez wojnę dotknięta, matryalnie i moralnie ratować. — Te prace nasze pełnić będziemy w rozumieniu, że samorząd Warszawy jest pierwszym krokiem do odbudowy państwa Polskiego. Niepodległe Pań-
zaś, aby ludność pracującą, tak ciężko przez wojnę dotkniętą, materyalnie i moralnie ratować. — oto cel najwyższy dawnych i obecnych wysiłków Narodu Polskiego. Oto i nasz święty cel, do którego dążymy. W przekonaniu, że wojna obecna cel ten ziści, składamy hołd wiernym synom Ojczyzny, którzy od półtora wieku przelewali i przelewają krew za wolność i Niepodległość Polski".

Przysłuchującym się obradom w loży prezydenta legionistom polskim urządziła Rada owacyę.

Poza tą wspaniałą deklaracyą, świadczącą o politycznej dojrzałości, mądrej rozwadze i jednomyślności Warszawy, zabrali głos przedstawiciele części socyalistów i części żydów, którzy również poskładali „deklaracye". Na uwagę zasługuje deklaracya żydów, którzy domagali się utworzenia w Warszawie szkół żydowskich z językiem żydowskim, jako wykładowym. Tych „deklaracyjek" wysłuchała Rada w spokoju, ale znaczenia do nich przywiązywać nie można.

Co nas łączy?

Rozmówka na czasie.

— Tak rozbitego społeczeństwa, jak nasze, jeszcze nie spotkałem!

— Jakto, czy tak znowu jesteśmy rozbici?

— Więc nie widzisz? Gdzież tyle spotkasz wzajemnego żarcia się, co u nas? Ustawiczna wojna: chłopów z panami, rolników z mieszczanami, księży z chłopami. Któżby te wszystkie swary i spory wyliczył? I to ma być naród? To ma być społeczeństwo, które społem ma żyć?

— Eh, ty bo widzisz tylko to, co nas dzieli, a nie widzisz tego, co nas łączy.

— A cóż nas, u licha, jeszcze łączy?

— Żydzi!...

— Cóż znowu? Oszalałeś, czy co?

— A tyś oślepł, że nie widzisz? Gdzie robotnik socyalista napije się wódki, jak nie u żyda? Komu chłop-ludowiec sprzeda cielę, jak nie żydowi? Do kogo ksiądz odstawi mleko plebańskie, jak nie do żyda? U kogo mieszczanin-demokrata kupi sobie surdut, jak nie u żyda? Komu pan-Stańczyk wydzierżawi folwark, jak nie żydowi? Więc kto nas łączy, jak nie żyd? Jak chłop szedł na dziady, to kto jego majątek obejmował, jak nie żyd? A po zbankrutowanym obszarniku kto? A po kamieniczniku kto? Widzisz, przyjacielu. Każdy z nas, dopóki majątek ma, do żyda się garnie, a gdy majątek traci, to żyd do niego się garnie. I to nas łączy, to daje nam jednę cechę wspólną; po tem nas poznają.

— Nie drwij tak, przyjacielu, bo to boli.

— Boli? To dobrze, że jeszcze boli. Może skorzej o lekarstwie pomyślimy.

— Więc co robić?

— Trzeba, żeby nas wszystkich, chłopów i niechłopów, ludowców i nieludowców, żydzi dalej łączyli.

— Prosiłem cię, żebyś nie drwił.

— I nie drwię. Trzeba, żeby nas łączyli, ale inaczej, niż dotąd. Trzeba, żeby, jak dotąd oni o nas, tak odtąd my wszyscy o nich pamiętali. A pamiętając o nich, pamiętali i o sobie. Trzeba więc, aby, jeśli dwór, albo folwark będzie miał iść na sprzedaż, okoliczni chłopi pamiętali, że może przyjść żyd (albo i inny obcokrajowiec) i dwór kupić. A więc trzeba, aby okoliczni chłopi natychmiast zawiązali spółkę i dwór kupili na użytek wspólny lub do parcelacyi między siebie. Trzeba, żeby i pan o tem pamiętał. Trzeba nam pamiętać, że jeśli nie będziemy popierać naszych kupców, to żydzi i tę resztę naszego handlu zagarną, zwłaszcza, że gdy my byliśmy na wojnie, oni nazgarnywali masę pieniędzy. Trzeba więc wszystko kupować u naszych kupców. Trzeba pamiętać, że żydzi, mając wielkie kapitały, mogą nawet przez jakiś czas towary poniżej własnych kosztów sprzedawać, aby naszych kupców utrącić. Trzeba więc będzie pamiętać, że to tylko do czasu potrwa i mimo wszystko swoich kupców wspierać. Trzeba będzie pamiętać, że teraz jedynie jeszcze nasi kupcy sprzedają sól i cukier uczciwie i bez nadużyć. Jeśli oni pamiętają o nas teraz w ciężkich dla nas czasach, to my musimy pamiętać o nich potem, gdy może dla nich cięższe czasy nastaną. Trza będzie przetrzymać. *Celerowicz.*

Nasze Spółki oszczędności.

Z powodu wojny nie mógł Patronat Spółek oszczędności i pożyczek wydać sprawozdania o stanie Spółek za rok 1914 i 1915, a sprawozdanie za 1913 r. dopiero w czerwcu b. r. rozesłanem być mogło. Warto się przyjrzeć temu sprawozdaniu.

Z końcem r. 1912 było w kraju Spółek 1389, a w r. 1913 powstało 46 nowych; z pod Patronatu wykluczono jedną Spółkę, zatem z końcem 1913 r. było 1434 Spółek; z tych atoli 34 Spółki nie zamykało zamknięć rachunkowych z powodu krótkości trwania. Sprawozdanie obejmuje przeto 1397 Spółek. Spółki podzielone są na 5 rejonów a mianowicie:

I.	rejon krakowski	obejmuje	16	powiatów	i 315	Spółek;
II.	„ rzeszowski	„	19	„	i 332	„
III.	„ lwowski	„	17	„	i 310	„
IV.	„ tarnopolski	„	14	„	i 218	„
V.	„ stanisławowski	„	16	„	i 222	„
		w	82	powiatach	1397	Spółek.

Działalność Spółek obejmowała 4280 gmin wiejskich i mało-miejskich, a gdy tych gmin jest w Galicyi 6213, przeto w r. 1913 było jeszcze w Galicyi 1933 takich gmin, które nie należały do okręgu działalności Spółek. Odnośnie do ludności, to na 6 i pół miliona dusz w gminach wiejskich i małomiejskich, 4 i pół miliona ludności miały możność korzystania ze Spółek, 2 miliony zaś dusz pozostawało poza obrębem działalności Spółek. Dwa powiaty, t. j. **przeworski** i **myślenicki** są najlepiej obsadzone Spółkami, gdyż w tych powiatach prawie wszystkie gminy należą do okręgu Spółki; najmniej Spółek liczy powiat stanisławowski i liski, gdyż zaledwie czwarta część gmin i ludności należy do okręgu Spółek.

Wszystkie Spółki liczyły 321.830 członków. Licząc członka wraz z rodziną przyjmuje Patronat, że z końcem 1913 r. było 35—40% ludności, skupionej w Spółkach oszczędności i pożyczek; wynikałoby z tego, że 60—65% ludności nie korzysta jeszcze ze Spółek, chociaż się znajduje w okręgu ich działalności. Tak jednak nie jest, bo wiadomą jest rzeczą, że bardzo dużo wkładek w Spółkach lokują nieczłonkowie; odnoszą przeto pośrednio korzyści ze Spółek oszczędności.

Udziały wzrosły w Spółkach do sumy przeszło 3 miliony koron, a fundusze rezerwowe Spółek przekroczyły sumę 4 miliony koron. Przeciętnie wypada na 1 Spółkę blisko 3 tysiące koron. Największy fundusz rezerwowy, bo w kwocie 60 tysięcy koron, posiada najstarsza, przez Dra **Stefczyka** założona Spółka w **Czernichowie**.

Najlepszym dowodem zdrowej gospodarki Spółek i ciągłego i stałego zaufania ludności do nich, są wkładki oszczędności które stale, mimo lat klęskowych, w Spółkach wzrastają. Warto tu przytoczyć cyfry od pierwszego roku zakładania Spółek, t. j. od r. 1900 do 1913. Wkładki wzrastają co rok w ten sposób: Przeszło pół miliona koron, 1 milion, 3 miliony, 5 milionów, 9 milionów, 12 milionów, 18 milionów, 25 milionów, 30 milionów, 33 miliony, 41 milionów, 57 milionów, 65 milionów, 69 milionów koron.

W r. 1913 złożono na książeczki wkładkowe przeszło 24 miliony koron; przyrost wkładek wykazuje jednak sprawozdanie w Spółkach w Galicyi zachodniej; Galicya wschodnia wykazuje natomiast ubytek. Okazuje się przeto, że ciężki rok 1913 lepiej umiała przetrwać ludność tej części Galicyi. Wogóle w każdym kierunku widzi się **pomyślniejszy rozwój Spółek w Galicyi zachodniej**, niż we wschodniej.

Najzasobniejsza we wkładki była Spółka w **Padwi Narodowej** z kwotą 679 tysięcy koron i z 545 książeczkami wkładkowemi.

Wiadomo, że nowo założone Spółki rozpoczynają swą działalność, zaciągając w centralnej kasie pożyczki na udzielanie zrazu pożyczek swym członkom. W miarę rozwoju uzyskuje Spółka wkładki i po paru latach przychodzi do własnych obrotowych funduszów. Otóż pożyczki, zaciągnięte przez Spółki w kasie centralnej, wynosiły sumę przeszło 8 milionów koron; gdy zważymy, że Spółki oszczędności miały ulokowanych w centralnej kasie jako zbędny kapitał przeszło 8 milionów koron okaże się, że nasze **Spółki pokrywały w zupełności swe zapotrzebowanie własnymi funduszami**, a kasa centralna nie znalazła się w konieczności szukania obcych kapitałów dla Spółek. Pozatem miały Spółki w samych kasach z końcem r. 1913 przeszło 1 milion koron gotówki.

Czysty zysk wykazały Spółki w kwocie 634 tysięcy koron; przeciętnie wypada zysk na 1 Spółkę w kwocie 465 koron. 34 Spółki wykazały drobne straty; dwie Spółki zamknęły swój bilans dość znacznemi stratami, co pochodzi z winy organów nadzorczych Spółki.

Stan udzielonych pożyczek członkom wynosi przeszło 73 miliony koron. Od pożyczek pobierały Spółki 4½—7½%, a od wkładek płaciły najwięcej 6, a najmniej 4%. Osma część Spółek zadawala się 1% różnicy między wkładkami a pożyczkami.

Oto jest krótki obraz stanu Spółek oszczędności i pożyczek w naszym kraju z końcem 1913 r.

A jakże przyszło do powstania tych Spółek?

Będzie temu około 20 lat, gdy na jednem z wal-

nych zebrań Kółek rolniczych wystąpił Dr Stefczyk z wnioskiem, aby Kółka rolnicze zajęły się organizowaniem Spółek oszczędności i pożyczek przy Kółkach. Dziś jeszcze żywo mi stoi przed oczyma przebieg obrad nad wnioskiem Dra Stefczyka, jak z jednej strony on sam wykazywał możność udania się i korzyści zakładania Spółek w naszym kraju, a z drugiej strony cała falanga mowców występowała przeciw wnioskom i udowadniała, że jeszcze nie pora na zakładanie u nas kas Reiffeisena, że temi kasami nie będzie miał kto zawiadywać, że one nie będą miały funduszów obrotowych, że chłop będzie chciał tylko z kasy brać, a nie będzie chciał ani pożyczki zwrócić, ani wkładki złożyć, że te kasy nie przyczynią się do podniesienia dobrobytu chłopa, ale do jego większego zadłużenia i zrujnowania. Takie mniej więcej zarzuty posypały się ze wszystkich stron przeciw wnioskowi, a jakkolwiek wniosek przekazany został zarządowi głównemu ostatecznie do rozpatrzenia, to jednak widocznem było, że zostaje skazanym na zagładę. Dr Stefczyk tem się nie zraził, bo miał silną wiarę w powodzenie Spółek. Nie spoczął, dopóki nie przekonał Wydziału krajowego o pożyteczności zakładania Spółek i nie uzyskał wreszcie funduszów na ich zakładanie.

Dr Stefczyk umiał Spółki oszczędności i pożyczek u nas wprowadzić i zakładać, a, co ważniejsza, umie je w rozwoju utrzymać. Ale bo też Dr Stefczyk nie widzi w Spółkach ani Gawła, ani Pawła, zło piętnuje nie w rękawiczkach, ale tak, jak ono na to zasługuje, bez względu na osoby i ich stanowiska. To też Spółki się rozwijają, zaufanie ludności do nich rośnie i, jestem przekonany, że jedne tylko Spółki oszczędności ze stowarzyszeń pożyczkowych wyjdą z wojennej zawieruchy cało, nie naraziwszy swych członków na straty. Najlepszym dowodem zaufania do Spółek jest obecny czas wojenny; lud z całem zaufaniem składa swe oszczędności w Spółkach i wkładki w Spółkach wzrastają obecnie nadzwyczajnie.

Czem Dr Stefczyk dla wszystkich Spółek w kraju, niechżeż tem będzie każdy przełożony i przewodniczący Rady nadzorczej dla swojej Spółki. Postępując według wzoru Dra Stefczyka, nietylko nie narazi Spółki na stratę, ale owszem zyska sobie uznanie i miłą pamięć pośród członków, jako dobry i sumienny zawiadowca Spółki.

Wieliczka, w lipcu 1914 r.

J. K. Tatara.

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Parcelacya gruntów chłopskich.

P. Michał Nieckula, z Makowa, podniósł w „Piaście“ sprawę niepodzielności gruntów. Niepodzielność gruntów uważa p. Nieckula za jeden z fundamentów pod nowe życie ludu polskiego.

Odnośnie do dzielenia gruntów włościańskich w drodze kontraktów wyszła już w czasie wojny ustawa, nakładająca pewne granice dowolności kontrahentów. Rozchodziło się tu o ochronę małorolnych posiadaczy przed wyzyskiem ze strony spekulantów. Wydane w tym celu rozporządzenie cesarskie wzięło pod kuratelę właścicieli gruntów w tym kierunku, że nie mogą oni pozbyć gruntu w obce ręce bez zezwolenia specyalnej komisyi.

Odnośnie do dzielenia gruntów włościańskich w Galicyi, w drodze rozporządzeń ostatniej woli, nie wyszła u nas żadna ustawa (z wyjątkiem ustawy o włościach rentowych), pomimo, że w niektórych państwach, a także u nas w Tyrolu, wprowadzono niepodzielność gruntów chłopskich. Sprawę niepodzielności gruntów omawiano u nas kilkakrotnie przed wojną w Sejmie. Posłowie, reprezentujący włościan, a przedewszystkiem ludowcy, występowali zawsze z protestami przeciw zamiarowi ograniczenia podzielności gruntów.

Niepodzielność może przybrać dwie formy. Albo może wyjść zakaz dzielenia gruntów wogóle, albo też zakaz dzielenia pewnej liczby morgów (n. 6 morgów). Tak jedna, jak i druga forma niepodzielności może być tylko tam zaprowadzona, gdzie istnieją takie warunki, że wydziedziczone z ziemi rodzeństwo może znaleść inne uczciwe zajęcie, przynoszące mu dochód odpowiedni do założenia ogniska domowego. Taki zarobek można znaleść przedewszystkiem w krajach przemysłowych. U nas w kraju rolniczym, nie posiadamy fabryk. Cóż więc będą robić ci, którzy nie dostaną po rodzicach gruntu, lecz tylko spłaty. Pozostaje im dwie drogi: iść na służbę na obszar dworski lub wyemigrować z kraju. Tylko bardzo mała część z nich może pozostać w kraju.

Obecnie obszary dworskie się rozpadają, a należy się spodziewać, że przez szereg lat będzie zamknięta zagranica (Ameryka) dla emigracyi. W tych warunkach nie można życzyć sobie wprowadzenia zakazu podzielności gruntów. Musielibyśmy przedtem przemienić system naszej gospodarki z rolniczej na przemysłową, to znaczy, że muszą przedtem stanąć u nas setki fabryk i różnych zakładów przemysłowych, gdzieby ludność, pozbawiona możności nabycia ziemi, mogła znaleść pracę.

W miarę podnoszenia się kultury i uświadomienia narodowego na wsi u chłopa, w miarę gromadzenia coraz to większych kapitałów przez obce nam żywioły po miastach i przechodzenia obszarów dworskich w obce nam ręce opuszcza myśl polska dwory i miasta i wchodzi pod słomiane strzechy. Dlatego sprawa niepodzielności gruntów chłopskich przedstawia mi się zupełnie w innem świetle, niż p. Nieckuli. Z punktu widzenia narodowego ma u nas największą wartość przedewszystkiem właściciel ziemi i to właściciel, przywiązany do niej tak, jak nasz chłop. Chłop zaś wydziedziczony z gruntu jest stracony dla narodu.

Zresztą w kwestyach ekonomicznych mało pomogą ustawy, a zwłaszcza ustawy sprzeciwiające się naturze rzeczy. Nie należy więc łamać sobie głowy nad tem

jaki wprowadzić zakaz lub rozkaz, lecz należy tak działać, aby się jak najlepiej zastosować do okoliczności. Stworzenie polskich fabryk, polskiego rzemiosła i handlu powstrzyma parcelacyę chłopskich gruntów; podniesienie kultury rolnej, stworzenie organizacyj rolniczych spółkowych podniesie wydatność ziemi tak, że parcelacya gruntów chłopskich przestanie nas przestraszać. Wierzmy, bracia, że przyjdzie czas, że i jednomorgowego gospodarza odmieni się dola, jak się odmieniła już dola tych, których postęp ludzkości dotknął w swym pochodzie!

Franciszek Piątkowski, z Łyczany.

Z Koła polskiego.

W sobotę 29 lipca b. r. odbyło się w sali Izby handlowej w Wiedniu posiedzenie Koła polskiego w obecności 56 posłów do Rady państwa. W posiedzeniu wzięli udział p. Minister dla Galicyi Dr Morawski, 5 członków Izby panów i 2 posłów sejmowych.

Na wstępie prezes Koła Dr Biliński złożył sprawozdanie z obrad Komisyi politycznej Koła w sprawie polskiej i podał do wiadomości uchwały tej komisyi, które uznano za poufne, wspomniał o zarządzeniach wydanych na skutek memoryału Koła w sprawie reformy administracyi w generalnej gubernii lubelskiej i przedstawił szczegółowo postęp akcyi koło odbudowy kraju, uzupełnienia Galic. Wojennego Zakładu Kredytowego osobnym oddziałem dla miast, utworzenia Wojennego Banku miejskiego dla sanacyi pośrednich szkód wojennych i wypłaty należytości za świadczenia wojenne, które to sprawy gospodarcze znane są czytelnikom „Piasta“ ze sprawozdań o posiedzeniach komisyj gospodarczych Koła polskiego. Zaznacza przytem prezes Koła, że **rząd węgierski zgodził się wreszcie na ugodowe załatwienie pretensyj z powodu świadczeń wojennych w komisyach I. i II. instancyi, a odnośne rozporządzenie ogłoszone zostanie za kilka dni.**

Poseł Dr Diamand postawił wniosek na otwarcie dyskusyi nad częścią polityczną sprawozdania prezesa Koła; gdy jednak prezes Koła uznał taką dyskusyę za szkodliwą dla sprawy polskiej, Koło nie przychyliło się do tego wniosku. Rozżaleni posłowie socyalnodemokratyczni opuścili salę obrad, a podczas rozpraw nad sprawami gospodarczemi pojawili się tylko posłowie Daszyński i Dr Marek.

Następnie zdawali sprawę z czynności komisyj Koła: 1) Dr Czaykowski, 2) Eksc. Długosz, 3) Eksc. Leo.

Poseł Dr Czaykowski, przewodniczący Komisyi dla odszkodowań i świadczeń wojennych, przedstawił trudności w uzyskaniu wynagrodzenia za świadczenia wojenne (właściciele obszarów dworskich uzyskują tylko 30% zaliczki, a włościan odsyła się do intendantur i komend wojskowych), — oraz treść memoryału, wypracowanego przez podkomitet a wniesionego do Rządu przez prezesa Koła przeciw objaśnieniom do ustawy o świadczeniach wojennych. (Objaśnienia te były zamieszczone w „Piaście“).

Poseł ekse. Długosz, przewodniczący Komisyi rolniczej, zaznaczył, że zwrot w akcyi odbudowy kraju nastąpił po objęciu urzędowania przez nowego namiestnika bar. Dillera, przedstawił wynik konferencyi z Rządem u szefa gabinetu, jaka się odbyła 15 maja b. r. i użalał się na sposób budowania stodół na 4 słupkach bez ścian, krytych papą, które oddaje się np w powiecie gorlickim za cenę 1.600 K przedsiębiorcom, podczas gdy właściciele mogliby taką szopę postawić za 400 K. Mowca zaznacza, że centrala dla odbudowy nieotrzymała jeszcze od rzadu centralnego instrukcyi, w jakich wypadkach ma być odbudowa przeprowadzoną na koszt państwa, a kiedy przy pomocy kredytu i stawia dwa wnioski:

1) **ażeby Rząd zakomunikował centrali odbudowy, starostwom i ekspozyturom budowlanym zasady finansowej pomocy państwa;**

2) **ażeby procenta od pożyczek inwestycyjnych spłacane były dopiero przy pierwszej racie kapitału** (tj. w 5 lat po zawarciu pokoju).

Poseł eksc. Dr Leo, przew. Komisyi gosp. miejskiej, przedstawił sprawę utworzenia Oddziału miejskiego w Galic. Wojennym Zakładzie kredytowym, powiększenia liczby członków rady administracyjnej tego zakładu, mającego powstać nowego Miejskiego Banku wojennego dla szkód pośrednich, centrali odbudowy, która zbyt powoli organizuje się i działa, opustów podatkowych z powodu inwazyi (podatek będzie według miesięcy odpisywany), aprowizacyi, dla której w myśl wniosku Dra Kolischera ma być zwołane osobne posiedzenie Koła polskiego, wreszcie domagał się **utworzenia osobnej Rady przybocznej dla aprowizacyi przy namiestnictwie**, podobnie jak na Morawie. (Prezes Koła oświadczył, że w tej sprawie odniósł się do namiestnika bar. Dillera, który obiecał taką radę utworzyć).

Pomoc dla nauczycieli ludowych.

Na wniosek wiceprezesa Dra Germana uchwaliło Koło jednomyślnie uprosić prezesa, aby się zwrócił do Wydziału krajowego o **przyznanie nauczycielom ludowym dodatku drożyźnianego**, do rządu zaś o udzielenie krajowi potrzebnej na ten cel zaliczki.

Dyskusya nad sprawami gospodarczemi.

Poseł Witos

żali się

na brak skór i niewłaściwe typy budynków przy odbudowie, wreszcie apeluje do posła Dra Czaykowskiego,

który jako mąż zaufania ministerstwa wojny pośredniczy przy wypłacie należytości za rekwizycye, ażeby wyjednał wypłatę należytości za świadczenia wojenne. Za jego bowiem poradą posłowie ludowi zebrali i doręczyli mu kilkadziesiąt kwitów rekwizycyjnych, a dotychczas włościanie nie otrzymali należytości, nadto zaś stracili kwity, o których zwrot skarżą obecnie posłów.

Mowca przedkłada wnioski, wzywające prezydyum Koła, ażeby:

1) poczyniło starania **przeciw zajęciu ziemniaków na rzecz państwa;**

2) wyjednało **wypłatę należytości ewakuacyjnych dla ludności nad rzekami Dunajcem i Białą;**

3) wyjednało **regulacyę cen materyałów budowlanych i artykułów niezbędnych do życia;**

4) **zapobiegło brakowi skóry w kraju;**

5) wyjednało **wypłatę należytości za konie i wozy.**

Poseł hr. Lasocki przedstawia opłakany stan wychodźców ze wschodniej części kraju (w tem 5 do 10 tysięcy Polaków) w Pradze i w barakach choceńskich i domaga się:

1) **przeniesienia polskich wychodźców z Pragi do robót w zachodniej części kraju, a z Chocen do baraków w Oświęcimiu;**

2) **wypłaty zasiłków dla ewakuowanych;**

3) **utworzenia rady przybocznej przy ministerstwie spraw wewnętrznych dla opieki nad ewakuowaną ludnością Galicyi i robotnikami sezonowymi.**

4) **podwyższenia wymiaru zasiłku dla rodzin rezerwistów i pospolitaków w Galicyi na podstawie cen z r. 1915 z 57 hal. na 87 hal. dziennie.** (Dzisiejszy zasiłek 57 hal. wymierzony został na podstawie cen z r. 1913).

Poseł Kędzior popiera wniosek p. Witosa,

Ponieważ młyny powiatowe zostały zniesione, domaga się mowca ustanowienia w każdym powiecie **młyna kontraktowego**, aby ludność nie cierpiała z powodu braki mąki (obecnie Zakład zbożowy przysyła tylko mąkę kukurudzianą, niezdatną do wypiekania chleba), a rolnicy mogli w swoim powiecie odbierać obowiązkowe potrzeby.

Koniecznem jest także wydanie instrukcyi dla Centrali odbudowy, któraby objaśniła decyzyę rządu co do odbudowy wsi na koszt państwa. Wreszcie porusza mowca sprawę zatwierdzenia programu regulacyi rzek kanałowych na I. półrocze 1916 i na rok budżetowy 1916—17 w myśl uchwał komisyi regulacyjnej i udzielenia krajowi ze skarbu państwa zaliczki na pokrycie 40% datku kraju, która to sprawa natrafia na trudności w ministerstwie skarbu. Powyższe dezyderata przedkłada mowca p. ministrowi dla Galicyi z prośbą o wyjednanie przychylnego załatwienia, okazało się bowiem, że wiele uchwał powziętych przez komisye lub Koło na wniosek posłów ludowych w ciągu półtora roku dotychczas nie zostało załatwionych.

Poseł Wysocki zwraca uwagę, że w komendach etapowych znajduje się wielu oficerów, którzy mogliby być delegowani do komisyj powiatowych dla świadczeń wojennych, tak iż należytości za świadczenia mogły były już być wypłacone tak, jak na Węgrzech. Mowca uważa zasiłek ewakuacyjny 1 K na osobę wobec dzisiejszej drożyzny za niedostateczny i popiera wnioski hr. Lasockiego. Mowca stawia następujące wnioski, wzywające rząd, ażeby:

1) **w powiatach zagrożonych dopomógł do natychmiastowego ukończenia żniw i bezzwłocznie wysłał ruchome oddziały młocarniane, które mają zboże wymłócić, zabrać i zapłacić;**

2) **wywoził z okręgów zagrożonych i bezpiecznie przechował maszyny i narzędzia rolnicze właścicieli, którzy tego zażądają;**

3) **wywoził z okręgów zagrożonych i bezpiecznie przechował inwentarz żywy na żądanie właścicieli;**

4) **spowodował natychmiastowe zakupno siana i słomy z okolic zagrożonych;**

5) **armia, zamykająca rejon dla pewnych artykułów produkcyi rolnej (np. siano i słomę), zakupywała te artykuły za cenę maksymalną, albo pozwalała na wywóz z zamkniętego rejonu;**

6) **ceny za obecnie rekwirowane konie, bydło i t. p. ustanowione były wedle obecnych cen, a nie dowolnie i wogóle przestrzegano ściśle ustawy o świadczeniach wojennych.**

Poseł Rauch wyraża ubolewanie, że 12 czerwca r. b. wywieziono zboże i mąkę ze Stanisławowa, tak iż ludność miejscowa i ewakuowana ze sąsiednich powiatów została bez środków żywności i że mimo jego prośby wyrażonej na ostatniem posiedzeniu Koła nie zbadano stosunków spółki ratunkowej dla odbudowy kraju. Banki krajowe stają na czele spółki z obcym kapitałem, a krajowa centrala odbudowy oddaje roboty obcym przedsiębiorcom.

(Poseł Kędzior wyjaśnia, że budowy baraków i stodół nie oddała w obce przedsiębiorstwo centrala krajowa, lecz namiestnictwo przed utworzeniem centrali).

Poseł Smiłowski stawia wniosek, aby wyjednać u ministra wojny **odroczenie powoływania pospolitaków nie nadających się do służby na froncie aż do ukończenia zasiewów jesiennych, to jest do 1 listopada 1916 r.**

Poseł Steinhaus nawiązując do memoryału Komisyi dla odszkodowań i świadczeń wojennych, stawia wniosek, aby Koło **zaprotestowało przeciw wydanym objaśnieniom do ustawy o świadczeniach wojennych,** zapytuje, z jakiego powodu ustęp reskryptu naczelnej Komendy z 7 lipca r. b. o legionach polskich nie był

zamieszczony w dziennikach lwowskich i czy miejsce powołanego do Lublina p. Wysockiego obejmie w biurze prasowem urzędnik Polak. (Minister dla Galicyi udziela na te dwa zapytania zadowalających wyjaśnień).

Poseł Matakiewicz użala się, że operaty świadczeń wojennych zwraca się celem sporządzenia na nowych drukach, co jest połączone z wielkiemi uciążliwościami dla ludności i że zamiast jeńców rosyjskich wysyła się do Galicyi Włochów pod komendą Węgrów, którzy nie znają języka krajowego. Zwraca przytem uwagę, że wiele skór skonfiskowanych znajduje się na posterunkach żandarmeryi w kraju, oraz że w trzeciej grupie pospolitaków znajdują się cieśle i kowale, którzy nic nie robią, a mogliby być użyci do naprawy narzędzi rolniczych. Oświadcza się przeciw zajęciu przez państwo ziemniaków.

Poseł Dr Stesłowicz omawia organizacyę centrali odbudowy i sprawę aprowizacyi, oraz żali się, że nie wykonano uchwały Koła w sprawie skór (zwołania ankiety interesentów), ani w sprawie ugody gospodarczej austro-węgierskiej, wreszcie że usuwa się Polaków z ministerstw, a nie powołuje w ich miejsce urzędników polskich. Stawia wniosek, aby **Koło przyłączyło się do uchwały rady miejskiej krakowskiej w sprawie uwolnienia prezydenta miasta Lwowa Dra Rutowskiego.** (P. Minister dla Galicyi oznajmia, że wedle oświadczenia ministerstwa spraw wewnętrznych Dr Rutowski postawiony jest na pierwszem miejscu do uwolnienia).

Poseł Kleski stawia wniosek w imieniu grupy demokratycznej **na wybór komisyi z 17-stu członków dla opieki nad wychodźcami,** a to ze względu na wielką liczbę ludności ewakuowanej ze wschodniej części kraju.

Poseł Średniawski żali się, że ministerstwo wojny nakazuje obniżać i tak już nizkie przedwojenne ceny za konie i wozy o $^1/_3$ część, co dla powiatu myślenickiego oznacza stratę 300.000 koron, — że starostwa przy podpisywaniu pożyczki wojennej nakładały przymusowo pewne kwoty na gminy — oraz, że przy wypłacie zasiłków, wydawaniu paszportów i legitymacyj ściąga się z biednej ludności datki na Czerwony Krzyż. Popiera wniosek p. Smiłowskiego w sprawie powoływania pospolitaków rolników, a także kowali i stelmachów dopiero po ukończeniu zasiewów ozimych.

Poseł Dr Wróbel żali się na karanie biednych kobiet za zmielenie drobnych ilości zboża, kupionego do siewu (25 kilogramów) i stawia wniosek: 1) aby prezes Koła **poparł wniesione do Tronu podanie o ułaskawienie tych kobiet, — 2) aby do programu odbudowy kraju włączono sady i pasieki.**

Poseł Śliwiński omawia szeroko sytuacyę polityczną, a w końcu stawia wniosek, aby **prezes Koła odniósł się do Namiestnictwa o sfinalizowanie stosunków z przedsiębiorstwami budowlanemi z czasów przedwojennych,** rząd bowiem domaga się od przedsiębiorców naprawy budowli uszkodzonych przez wypadki wojenne.

Poseł eksc. Dr Głąbiński omawia rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, wedle którego sędziowie w miastach okupowanych mają się usunąć od urzędowania, co jest sprzecznem z konwencyą hagską, a co wywołałoby ten skutek, że rząd rosyjski wprowadziłby swoje sądownictwo. Mowca stawia wniosek, aby **poprzeć prośbę obywateli miasta Lwowa o cofnięcie tego rozporządzenia.**

Poseł Krogulski stawia wniosek, ażeby: 1) **ministerstwo skarbu nie ściągało procentów zwłoki od podatków zalegających do końca 19 6 roku; — 2) zaległości podatkowe rozłożyło na 10 rat kwartalnych od 1-go stycznia 1917 roku.**

Poseł bar. Götz ponawia wniosek, uchwalony przez Komisyę rolniczą 1-go lipca r. b., **ażeby rząd zabezpieczył dla kraju konieczną ilość węgla na zimę.**

Wszystkie powyższe wnioski uchwalono, niemniej też wniesiony na piśmie wniosek posła ks. Lubomirskiego, ażeby władze wojskowe ograniczyły ewakuacyę, zapowiadały ewakuacyę 24 godzin naprzód, dostarczały do przewozu furgonów wojskowych i pociągów kolei, dalej, ażeby ustanowiono komisarzy ewakuacyjnych i wydano zakaz niszczenia zboża przy cofaniu się wojsk.

Komisyę dla spraw wychodźtwa wybierze Koło na najbliższem posiedzeniu, która ma być **zwołana do Krakowa we wrześniu r. b.**

W miejsce ś. p. Dra Lisiewicza, wybrano do **komisyi dla odszkodowań wojennych posła Śliwińskiego.**

List z południowej Słowiańszczyzny.

W polu, 22 lipca 1916.

Szanowna Redakcyo i Wy, kochani Czytelnicy!

Czytając starannie „Piasta", dusza się raduje, gdy się widzi, jak duch ludu polskiego budzi się i garnie do pracy około dobra własnego i wspólnego. Znajdujemy w „Piaście" nietylko politykę, ale także uwagi pouczające i zachęcające do tej wspólnej, nowej, ogromnej pracy, która ma na celu zbudowanie, a raczej przeistoczenie narodu. Kilkakrotnie przedstawiali różni czytelnicy dla zachęcenia i dla przykładu sposób gospodarowania u innych narodów, które mieli sposobność poznać bliżej. Czytaliśmy artykuły, opisujące stosunki, sposób życia i gospodarowania ludów, zamieszkujących Czechy i Morawy. — Ja, rzucony losem wojny, miałem sposobność poznać i z przyjemnością przyjrzałem się innym jeszcze narodom słowiańskim w Austryi, które wcale nie stoją gorzej od Czechów i Morawiaków. Takim narodem, stojącym daleko wyżej od nas pod względem gospodarstwa wiejskiego i miejskiego, są Słoweńcy, zamieszkujący wprawdzie górską, ale nad wyraz piękną ziemię, Krainę. O tej Krainie chciałem Wam drodzy bracia i siostry, parę słów napisać.

Zdaje mi się, że wyborne pojęcie o stosunkach w tym kraju da Wam już pierwsze zdanie, które mnie się wyrwało, jako okrzyk zdumienia, gdym się wsiom i miastom tamtejszym przyglądał: W Krainie niema żydów! Wszystek handel spoczywa w rękach katolickich. Co to za ważna rzecz dla rozwoju i bogactwa narodu, tego chyba tłómaczyć nie potrzebuję.

Sam będąc chłopem i rolnikiem, zajmowałem się oczywiście głównie stosunkami gospodarskimi i sprawami chłopskiemi, a los pozwolił mi poznać je w Krainie dość dokładnie. Przyjrzyjmy się pierwszej lepszej wiosce w Krainie. Weźmy jednę z dobrze mi znanych, n. p. Kokrice, Premsko, Predasl, Britow, albo w innym kierunku: Św. Grzegorz i t. d. Wieś jedna do drugiej podobna. Każda ciągnie się wzdłuż drogi, tworząc jednę ulicę nakształt małego miasteczka. Domy

wszystkie murowane, kryte dachówką lub blachą, niejednokrotnie piętrowe. Dom drewniany, kryty słomą, jest rzadkością. Stajnie wielkie, murowane, także dachówką kryte. Na stajniach osobny przedział na słomę i siano. Chlewy razem ze stajnią lub osobno, także murowane. Stodół w Krainie niema. Ten u nas niezbędny budynek zastępuje w Krainie tak zwana „kozara“. — Jest to, coś nakształt szopy, ale nie zasługuje na szczególną uwagę.

O ile możności wsie budowane są nad rzeką lub bodaj potokiem. Nieraz potok przeprowadza się sztucznie, wzdłuż wioski ze sąsiedniej rzeki. Jaką usługę oddaje woda ludziom w gospodarstwie, każdy wie dobrze. Pomimo takich kanałów i studzien, we większej wiosce widzimy często wodociąg, czego u nas nawet w miastach dopatrzeć się ciężko.

Prawie w każdej wsi jest kościół, obok szkoła; często napotykamy urząd pocztowy. Wszędzie jest jeden, zwykle dwa sklepy, naturalnie katolickie i jeden lub dwa szynki, zwane „gostilna“. A teraz, kochani Czytelnicy, kiedy przechodzimy koło szynku, wstąpmy „na jednego“, i zobaczmy, jaka jest różnica między naszą „mojżeszową“ karczmą, a taką chrześcijańską gospodą w Krainie. Jak wygląda Szmulowa lub Mortkowa szynkownia w Galicyi, szkoda pisać. To, niestety, wszyscy znacie. W gospodzie w Krainie uderza przedewszystkiem zachwycająca czystość. Stoły nakryte obrusem. Postawiona w kącie i niezwracająca na siebie uwagi szafa mieści we wnętrzu kilka flaszek, szklanek i kieliszków. Okna zasłonięte firankami, aby młodzi chłopcy nie przypatrywali się, jak się starsi zabawiają. U nas żyd otworzy drzwi i okna, aby każdy przechodzień zobaczył pijaństwo, bo gdy się przypatrzy, to chęci nabierze i wstąpi „na jednego“, a wyjdzie po piętnastu niejednokrotnie. W gospodzie kraińskiej niema dużej ilości różnych wódek. Tu najpowszechniejszą jest śliwowica, lub borowiczka, wódki podobno dobre na żołądek, zwłaszcza ta ostatnia. Ale i tych wiele w gospodzie niema, bo prawie każdy gospodarz ma te dwa rodzaje wódek i doskonałe wina owocowe u siebie, własne. W gospodzie szynkuje się przeważnie piwo i wino.

Jadąc drogą, spotyka się często też koło niej wagę do ważenia wołów, krów, świń, naładowanych wozów i t. d. Kmieć (kmet) kraiński już naprzód wie, idąc na targ, ile ważą jego woły lub świnie. Dlatego też sprzedaż i kupno odbywa się szybko i łatwo, bez oszukaństwa sprzedawcy lub kupca.

W każdej wsi jest zorganizowana straż pożarna. Świadczą o tem umyślnie zbudowane wysokie domy, w których się znajdują przybory do gaszenia ognia. Na domach napis: „Dom gasilny“.

W następnym liście napiszę, jak wyglądają domy kraińskich gospodarzy wewnątrz i jak ci kraińscy gospodarze żyją. Tymczasem przesyłam Redakcyi i Czytelnikom serdeczne pozdrowienia.

Michał Mleczko, Feldpost 48.

Troska o żniwa tegoroczne.

Limanowa, 26 lipca.

Najważniejszym momentem obecnej chwili, tak dla społeczeństwa, jak państwa, powinna być troska o żniwa tegoroczne. „Chleb i dostatek onegoż, to chyba najważniejsza podwalina życia ludzkiego, to kwestya wygrania wojny dzisiaj.

Dziś jest stan wyjątkowy. Wszelkie ustawodawstwo mu ulega. O ile sytuacya wytwarza konieczność nowych zarządzeń, nie może nikt przed niemi żądać wykonalności ustawodawczej. Tak więc i przy obecnych żniwach, winny być wydane zarządzenia, dążące do energicznej i intenzywnej pracy w polu koło żniw, w szczególności:

1) płaca dzienna robotnika rolnego winna być ustalona, osobno za pracę w dzień, osobno za pracę w porze nocnej;

2) tak samo winny być ustalone godziny pracy w polu, od 5 rano do 12 w południe, 2 godz. spoczynku, zaś od 2 popołudniu nieprzerwanie aż do zachodu słońca. Tak przedtem było i dobrze było, i tak ludzie stąd pochodzący w Ameryce pracują i dobrze się mają. Tymczasem u nas do tego czasu jest tak, że robotnik jaką sobie umyśli cenę, każe sobie za dzień płacić, a do roboty przychodzi, kiedy mu się podoba, a już o godzinie 6 po południu rzuca wszystko i odchodzi od roboty;

3) ¹/₂ część pracy w polu, dotąd marnowana, przybędzie, skoro tylko nastąpi ład i porządek ze sprzedażą tytoniu. Dostatek tytoniu powinien być zapewniony dla ludności. Turcya ma dość tytoniu, więc może go odsprzedać.

Obecnie postępowanie głównych trafikantów uwłacza wszelkim przyjętym zwyczajom. Taki trafikant kpi sobie i szydzi z ludności, gdy raz na 2 tygodnie pojawi się fasunek tytoniu, z którego ani jednej paczki takie drobne trafiki w powiecie nie dostają. Ludność 3 mile przychodzi z powiatu do miasta po tytoń, tymczasem pan trafikant drażni się z nimi, jak kot z myszą i tak, kpiąc sobie, mówi do nich: tobie nie dam, bo my się nie znamy — innemu zaś tobie nie dam, bo mi się nie podoba — innemu: przyjdź jutro, a gdy do jutra w mieście nocował i przyszedł jutro, powiedziano mu: trzeba było przyjść wczoraj. Wczoraj wszystek tytoń sprzedano. I tak ludzie całymi dniami marnują czas, dziś tak drogi, przyjmując od trafikantów w zamian za swój trud, szyderstwa, pogardę i poniżenie. I dokąd tak będzie?

Wskazanemby było — i to już dawno stać się powinno, aby c. k. Straże skarbowe w powiecie zamieszkałe, przedłożyły c. k. okr. dyrekcyi skarbu spis wszystkich drobnych trafik w powiecie — i by taż pierwsza przy fasunku tytoniu przez głównego trafikanta, każdej z tych drobnych trafik osobno zapakowany przez siebie ładunek tytoniu wydawała za potwierdzeniem odbioru tychże, któreby on, jak równie i wykaz przez siebie prowadzony, komu i o ile droższych tytoni sprzedał, musiał wykazywać raz na miesiąc c. k. okr. dyrekcyi skarbu.

4) tak samo ze względu na brak rąk do pracy,

a ważność żniw, z czego władze wojskowe dostatecznie sprawę sobie zdają, byłoby wskazanem, a nawet koniecznem, aby tych wszystkich gospodarzy wolnych, którzy, będąc asenterowani, na front się nie nadają, nie powoływano przed ukończeniem zbiorów tegorocznych, wykopaniem ziemniaków i zebraniem kapusty, czyli przed dniem 1 listopada 1916 r.;

5) dlatego zachodzi konieczna potrzeba, aby zwierzchność każdej gminy ustanowiła tak zwanych dziesiętników w gminie, sprężystych i energicznych, z którychby każdy sprawował opiekę żniwną nad 10 gospodarstwami sąsiedniemi, których właściciele pełnią służbę na froncie.

Uznał lud w roku zeszłym wielką życzliwość dla siebie ze strony c. k. rządu, przez ofiarowanie ludności za morgę zasianej oziminy po 25 K tytułem premii, ale po tę premię nie spieszył się wcale, bo się trzymał zasady starego przysłowia, że: „Nie ten mistrz co zaczął, lecz ten co dokończy".

Tak więc cały świat uznaje, iż ważniejsze są zbiory jak zasiewy — bo pierwsze stanowią już gotowy chleb, a drugie wszelkie ryzyko.

W zamian więc za te premie, byłoby wskazanem, aby każdy z naczelników gmin, otrzymał ze skarbu państwa od 300 do 500 K w miarę wielkości gminy, na różnych w gminie dozorców, posłańców, na zachęcenie robotników do pracy w nocnej porze, na prędką zwózkę zboża przed deszczem, i w nocy i t. d. i by z tej kwoty najpóźniej do 1 listopada b. r. rachunek c. k. starostwu przedłożył.

Stanisław Smiłowski, poseł do parlamentu.

Listy od naszych żołnierzy.

W polu, 13 czerwca 1916.

Przeszły Zielone Święta. W tej chwili krwawej, po dwudziestu dwóch miesiącach ciężkiej tułaczki po świecie, od Baranowicz na granicach Litwy, aż tu, na front południowy, przebytej wśród tysiącznych niebezpieczeństw i cierpień najrozmaitszych, Zielone Święta przypomniały mi się w całej ich uroczystej piękności, przypomniały mi się te zielenią umajone chaty w naszych wioskach, pełne zieleni wewnątrz i zewnątrz. Stanęły mi przed oczyma śliczne łany, zbożem szumiące, ozwały się echem śpiewy ptaszą, dźwięk dzwonów kościelnych. I zdało mi się, że widzę te tysiące ludzi, płynące jak fale wód do kościołów. A dzisiaj? Boże, Boże! Co się to porobiło! Gdzieżeśmy obchodzili te święta? Ja tutaj wśród skał niebotycznych, na których śniegi nigdy nie topnieją, bracia moi gdzieś tam w pustkowiach albańskich, inni na błotach poleskich. Dożyjemyż my jeszcze kiedy tych błogich i szczęśliwych chwil, byśmy te święta obchodzili u siebie, na polskiej ziemi? Czy z tej ofiary krwi i łez zakwitnie kwiat wolności naszej Ojczyzny?

Serdeczne pozdrowienia dla Redakcyi i Czytelników.

Michał Tworek, Feldpost 69.

Ze wzgórza śmierci.

W polu, 10 lipca 1916.

Kochani Bracia i Siostry, Czytelnicy „Piasta"! Odzywam się do Was z krainy skał, jakiej Wy sobie nawet nie wyobrażacie. W ostatnim miesiącu staliśmy w okopach na górze Col di Lana, wysokiej na przeszło 2000 metrów. Pewnieście tam o niej czytali, i o walkach, jakie się o tę górę toczyły. Góra ta jest wypuknięta do przodu, a sąsiednie góry, przed nami i z boku, mieli „Taliany", wskutek czego góra stała wciąż w krzyżowym ogniu nieprzyjaciela, który za wszelką cenę chciał nam ją odebrać. Mimo wszelkich jego ataków nie udało mu się to, bo nasz żelazny mur nie ugnie się przed niczem!

W tych śnieżnych górach tyrolskich znajdują się setki mogił polskich żołnierzy. Prawie każdy, gdy śmiertelnym pociskiem raniony, umiera, powtarza ostatnie słowa: „Żeby to na Rosyi"! Mimo wszystko nasz landszturm nie traci fantazyi, bije się jak lew, przyśpiewując piosenkę p. t.: „Na Col di Lana", którą sobie tutaj żołnierze ułożyli.

Trzymajcie się tam, Wy, coście w domu zostali, bo my strzymamy. Czytajcie naszego „Piasta" i pisujcie do niego, bo w ten sposób, gdy my, oddaleni od Was o tysiące kilometrów, krew tu przelewamy, czytając „Piasta", przenosimy się myślą do Was, i zdaje nam się, żeśmy znowu z Wami. Serdecznie wszystkich od siebie i od kolegów pozdrawiam.

Stanisław Bylica, Feldpost 601.

Ze szpitala.

Cilli w Styryi, 17 lipca 1916.

Szanowna Redakcyo! Po trudach bojowych znalazłem się w szpitalu w Cilli, w Styryi. Jest nas tu sześciu Polaków, trzech jest z zachodniej, trzech ze wschodniej Galicyi. Smutno człowiekowi bez kraju ojczystego i bez stron rodzinnych, a tu już rok minął, jakeśmy je opuścili i pomiędzy obcym znaleźli się narodem. Dotkliwie nam tu brakuje książek i polskiego pisma. Czesi, Słowieńcy, Madziarzy, Rumuni, Niemcy i Włosi, mają tutaj podostatkiem pism codziennych i książek, a Polacy nic. Jedynie „Piast" tu przychodzi. Tak samo nie widziałem tu księdza łacińskiego obrządku, a już tu jestem dwa miesiące. Dwa razy był tu rabin żydowski, zagląda pastor luterski i pop ruski, co tydzień, tylko naszego księdza nie widziałem. Mój Boże, tyle jest zakonów w Galicyi i księży, co tak chcą dla ludu pracować, którzy nawet pisma dla ludu wydają, czy nie mógłby się znaleźć bodaj jeden, coby chociaż objeżdżał szpitale, w innych krajach położone i udzielał pociechy religijnej polskim żołnierzom! To może ważniejsze, niż tworzenie nowych partyj i gazet. Zasyłam serdeczne pozdrowienie, prosząc Boga, żeby mi ziemię rodzinną jeszcze zobaczyć pozwolił.

Jan Rzepa, szpital garnizonowy Nr 9.

Dla dziewcząt na wsi.

W polu, 12 lipca 1916.

Jestem czytelnikiem naszego kochanego „Piasta" i czytam w nim różne listy od dziewcząt i kobiet wiejskich do nich. Przykro człowiekowi, gdy słyszy tu w polu, narzekania na zachowanie się kobiet i dziewcząt. Dlatego postanowiłem napisać do „Piasta" i za

jego pośrednictwem zwrócić się do Was, dziewczęta i kobiety, które dajecie powód do skarg, abyście zastosowały się do powagi chwili i postępowały w myśl tego, co „Piast“ pisze, a nie zatruwały mężom, braciom i ojcom, stojącym w polu, myśli i serca. Pamiętajcie, że przecież ci mężowie, ojcowie, bracia, powrócą z wojny i że będziecie musiały stanąć przed nimi i zdać sprawę z tego, coście robiły.

Serdecznie wszystkich pozdrawiam.

Jan Simiec, żołnierz 40 p. p.

Przegląd polityczny.

Z Niemiec. W naczelnym organie socyalistów niemieckich pojawiło się onegdaj wezwanie prezydyum partyi, aby robotnicy nie dali się brać na lep odezw, wydawanych przez zdrajców ojczyzny, którzy wzywają szerokie sfery ludności do strajku generalnego dla przyspieszenia końca wojny. — Widocznie tych odezw ukazało się za dużo. Między pismami toczy się żywa wymiana zdań na temat celów wojny. Widać z tej polemiki, że znaczna część społeczeństwa niemieckiego domaga się polityki zaborczej, część zaś jest wszelkim zaborom przeciwnika. Na tle tej walki pruscy magnaci atakują ostro kanclerza, który jest podobno przeciwnikiem zaborów.

Z Rosyi. Nowy minister spraw zagranicznych, Sztirmer, oświadczył w swojej mowie programowej, że Rosya zwycięży i wystąpił ostro przeciw Niemcom. — Dowodzi to, że mimo ustąpienia Sazonowa kurs polityki rosyjskiej wcale się nie zmienił. Wstecznicy rosyjscy wnieśli do cara memoryał, domagający się silniejszego rządu, niż rząd Sztirmera, a to dlatego, że po wojnie grozi Rosyi rewolucya, rząd zaś zachowuje się wobec radykalnych stronnictw łagodnie. Widocznie Sztirmer wziął sobie ten memoryał do serca, bo jedno miejsce w rządzie oddał znów wstecznikom, a organ demokratów „Riecz“ zawiesił. W Dumie wnieść ma rząd projekt ustawy, znoszącej zsyłanie ludzi na Syberyę za przestępstwa polityczne i wyznaniowe. — W Petersburgu odkryto wielki spisek anarchistyczny, rozgałęziony po całej Rosyi.

Z Francyi. Parlament francuski uchwalił kontrolować armię w polu. Kontrolę pełnić będzie komisya, złożona z 30 posłów, zmieniana co trzy miesiące.

Z Anglii. Stosunek Anglii do Irlandyi nie został jeszcze zupełnie wyjaśniony. Proponowana przez Lloyda Georgea ugoda z Irlandyą napotkała na silny opór w Irlandyi. Powstało nawet nowe stronnictwo nieprzejednanych wrogów Anglii. Wobec tego stanowisko prezydenta ministrów angielskich Asquitha i Lloyda Georgea jest mocno zachwiane.

Z Rumunii. Król rumuński powrócił ze swojej letniej siedziby do Bukaresztu. Prezydent gabinetu odbył naradę z szefem sztabu, który natychmiast odjechał na granicę bułgarską. Mobilizacyę przeprowadza się dalej. Zdaje się, że Rumunia w najbliższym czasie weźmie czynny udział w wojnie; po czyjej stronie — to zależeć będzie od tego, kto w najbliższym czasie zwycięży.

Z Ameryki. Zbrojenia Stanów Zjednoczonych zaczynają niepokoić Anglików. Amerykanie chcą w ciągu 3 lat zbudować 157 okrętów wojennych, tak, że Anglia obawia się, by flota amerykańska nie stała się silniejszą od angielskiej.

Trzeci rok wojny.

We środę dnia 2 b. m. minęło dwa lata od dnia, w którym rozżagwiła się pożoga europejskiej wojny. Prawie cała Europa stoi od dwóch lat w płomieniach Całe kraje, nie tak dawno kwitnące, przedstawiają dzisiaj ruiny i zgliszcza. A tu jeszcze końca nie widać. Na wszystkich terenach walk toczą się bitwy, przechodzące swoją zaciekłością wszystko, co było dotychczas. Trzeci rok wojny rozpoczął się wśród huraganowego ognia dział, grzmiących na przestrzeni od Rygi po granicę węgierską, od wybrzeży Belgii po granice Szwajcaryi, od gór tyrolskich po błękitny Adryatyk, a ponadto hen, w Azyi, w Armenii i w Persyi.

Po dwóch latach wojny.

Kiedy w pierwszych dniach sierpnia 1914 roku jeden z angielskich mężów stanu oświadczył, że wojna europejska potrwa najmniej trzy lata, przyjęto to pogardliwem wzruszeniem ramion. Nikt sobie nie wyobrażał, by ta straszna zawierucha wojenna mogła trwać dłużej, jak kilka miesięcy. A jednak już pierwsze tygodnie walk pokazały, że trzeba się liczyć z długiem trwaniem wojny. Okazało się, że **system walki** zmienił się od ostatnich wojen najzupełniej, że wojna zamieniła się na **pozycyjną, podziemną,** wreszcie **artyleryjską** a raczej maszynową. Okazało się, że o **zwycięstwach decydują** nie tyle ludzie, ile **maszyny, głównie armaty i karabiny maszynowe.** Następnie zdumiony świat przekonał się, że nawet ogromna **klęska, nawet zajęcie kraju** całego przez nieprzyjaciela, **nie prowadzi jeszcze do zawarcia pokoju,** czego przykłady mamy na Belgii, Serbii, Czarnogórze, wreszcie na Rosyi, która w ubiegłym roku wycofała się z Galicyi i z całego Królestwa Polskiego po klęsce pod Gorlicami, a jednak pokoju **nie** zawarła. Dalej okazało się, że **nadzieje**, pokładane **we flotach wojennych,** najzupełniej **zawiodły.** Do dziś dnia nie było jeszcze ani jednej bitwy morskiej w wielkim stylu. Wogóle przez te dwa lata wojny przeżyliśmy **dużo niespodzianek.** Dokonało się przed naszemi oczyma wiele rzeczy, któreśmy już podczas wybuchu wojny uważali za wręcz niemożliwe. Najprzykrzejszą z tych niespodzianek jest przeświadczenie, że wojna, w takich nawet rozmiarach, jak obecna, może się ciągnąć nawet lata całe. I może dopiero podczas wojny okazało się, jak zawzięcie jedne narody mogą dążyć do zniszczenia drugich i z jaką olbrzymią siłą n. p. mocarstwa centralne potrafią się przed zniszczeniem bronić.

Bilans dwóch lat.

Jeśli chodzi o **wyniki tych dwóch lat wojny, to są one korzystne, a nawet wspaniałe tylko dla mocarstw centralnych.** Austro-Węgry i Niemcy **zdobyły prawie całą Belgię, t. j.** okrągło 29.000 km kwadratowych, **znaczną połać Francyi,** bo 21.000 km kw., **całe Królestwo Polskie i część Litwy,** t. j. 82.000 km kw., **Serbię i Macedonię,** t. j. 87.000 km kw., **Czarnogórę,** t. j. 14.000 km kw., **razem z górą 430,000 km kw.** — Francuzi obsadzili w Alzacyi okrągło 1.000 km kw.

Rosyanie w Galicyi i na Bukowinie około 21.000 km kwadr., czyli **wrogowie mocarstw centralnych zajęli zaledwie 22.000 km kwadratowych terenu,** nie licząc oczywiście kolonii niemieckich, których Niemcy nie mogły bronić, bo w nich nie miały żołnierzy. Austro-Węgry, Niemcy, Bułgarzy i Turcy wzięli **do niewoli razem dwa miliony 660.000 jeńców, w tem samych Rosyan blizko dwa miliony.** — Ponadto Niemcy **zdobyli około 11.000 dział,** prawie 5 milionów pocisków armatnich, **9 milionów wozów, półtora miliona karabinów,** przeszło 3.000 karabinów maszynowych. Jest to rezultat wojny imponujący. Nic dziwnego, że państwa centralne ani na chwilę nie zwątpiły o ostatecznem zwycięstwie, że do tego zwycięstwa konsekwentnie zdążają, a pod względem wojskowym, jak dzierżyły, tak dzierżą dotąd inicyatywę. Gdziekolwiek mocarstwa centralne podjęły ofenzywę, tam się powiodła. Wręcz odwrotny jest stostosunek u wrogów mocarstw centralnych. Dość wspomnieć niefortunną wyprawę dardanelską, kilkakrotne próby ofenzywy, podejmowane przez Francuzów i Włochów, a ostatnio wreszcie przez Anglików. Zrozumiałem też jest, że zarówno cesarz Franciszek Józef, jak i cesarz Wilhelm, w orędziach, wydanych do swoich ludów, wyraźnie zaznaczyli, że walczyć będą aż do ostatecznego zwycięstwa, ufni w stanowczą wolę narodów i w pomoc Bożą.

W ciągu tych dwóch lat wojny wypłynęła na wierzch **sprawa polska,** która dzisiaj stała się już sprawą międzynarodową.

Rozszerzanie się wojny.

Trzeci rok wojny rozpoczyna się groźbą jeszcze większego jej rozszerzenia. Sądząc z doniesień dzienników, należy wnosić, że niezadługo w krąg walczących wmiesza się **Rumunia.** Niektóre pisma twierdzą nawet, że już **koło 15 sierpnia** Rumunia czynnie wystąpi w wojnie. Naturalnie w Bukareszcie toczą się wytężone zabiegi dyplomatów, zarówno czwórprzymierza, jak czwórporozumienia, aby Rumunię przeciągnąć na swoją stronę. Z głosów prasy berlińskiej wynika jednak, że właściwie Rumunia już się zdecydowała stanąć po stronie Rosyi i jej sprzymierzeńców. Fakt, że z wystąpieniem Rumunii niezadługo już wszyscy się liczą, dowodziłby, że **wojna zbliża się do ostatecznego rozstrzygnięcia,** bo od samego początku tej wojny wiedziano, że Rumunia wystąpi wtedy, gdy wojna będzie się już mieć stanowczo ku końcowi.

Dążenie do rozstrzygnięcia.

Istotnie, na liniach bojowych toczą się obecnie tak **straszne walki,** że można z nich wnosić, iż obie strony **dążą** do rozstrzygnięcia. Czwórporozumienie wytężyło wszystkie siły i prowadzi **ofenzywę na wszystkich frontach.** Gdyby ta ofenzywa zawiodła, to naprawdę niepodobna przewidzieć, czy wojna skończy się odrazu, czy też przewlecze się na czas nieograniczony.

Wieści o pokoju.

Wieści o pokoju pojawiają się w prasie ustawicznie. Dzienniki amerykańskie piszą, że **wojna niewątpliwie weszła w okres ostatni.** Znany dyplomata węgierski hr. Andrassy, oświadczył onegdaj w Berlinie, że **jeszcze nie nadszedł czas, ażeby mówić o pokoju** i że pokój nie nastąpi, dopóki Austro-Węgry i Niemcy nie odniosą stanowczego zwycięstwa. Według doniesień dzienników niemieckich, na konferencyi kanclerza z przywódcami stronnictw omawiano bardzo obszernie warunki pokojowe; zdaniem wybitnych Niemców po oczekiwanem blizkiem złamaniu nieprzyjacielskiej ofenzywy, **należy liczyć się ze wstrzymaniem wszelkich akcyi wojennych już w jesieni b. r.;** w każdym jednak razie **Niemcy są przygotowane na trzeci rok wojny,** jeżeli w inny sposób nie da się osiągnąć honorowego pokoju. Słychać, że prezydent Wilson ma podjąć pośrednictwo pokojowe. Zdaje się jednak, że **chwila obecna nie jest odpowiednią do pośredniczenia,** skoro Ojciec św. przed kilku dniami w przemówieniu swojem wyraźnie zaznaczył, że propozycye pokojowe mogłyby stronom wojującym nie być w równej mierze miłemi. Dlatego też papież pozostawia to zadanie Wszechmocnemu.

Ubiegły tydzień walk.

Wojna z Rosyą. Ofenzywa rosyjska, która na jakiś czas osłabła, w ubiegłym tygodniu znowu się ogromnie ożywiła i rozszerzyła. Rosyanie rozpoczęli znów ataki i to prawie na całym froncie, tak, że dziś już dobrze można rozróżniać główne ogniska walk. Jest ich pięć. Jedna bitwa toczy się **nad rzeką Szczarą,** gdzie naprzeciw Rosyan stoi armia niemiecka; druga bitwa toczy się na Wołyniu, **na zachód od Łucka;** trzecia **w okolicach Brodów,** czwarta **nad Dniestrem,** gdzie Rosyanie za wszelką cenę chcą się przedostać **do Stanisławowa,** piąta wreszcie **w górach bukowińskich,** niedaleko granicy Siedmiogrodu. Zaciekłość tych walk, zwłaszcza bitwa **pod Brodami i na zachód od Buczacza,** przechodzi wprost pojęcie. Rosyanie szafują potwornie ilością amunicyi i potwornem **wysyłaniem całych swoich pułków na rzeź.** Brusiłow śle kompanie za kompaniami, byle tylko zmódz przeciwnika. Ale dzielne wojska sprzymierzone bronią się jak lwy i wstrzymują rosyjski walec parowy, który istotnie nowych widocznie sił zaczerpnął i ma ochotę toczyć się dalej. Rezultat tych szalonych ofiar i wysiłków rosyjskich są bardzo małe. Koło Buczacza nie zdołali się posunąć naprzód, dalej na północy **zajęli Brody,** na Wołyniu zmusili części armii sprzymierzonej **cofnąć się na małej przestrzeni nad Stochodem.** Nad Szczarą i Dźwiną nie posunęli się kroku naprzód. Oto owoce tysiącznych ofiar w ludziach. Na tych samych terenach walki toczą się dalej z każdym dniem przybierają na gwałtowności, **gdyż Rosyanie chcą za wszelką cenę zająć Lwów i Stanisławów,** licząc na to, że to im odda w ręce całą Galicyę wschodnią.

Idąc dzień po dniu, przebieg walk przedstawi się w następujący sposób: Dnia 25 lipca toczyły się zacięte walki głównie koło **Radziwiłłowa i Leszniowa.** — Wobec przewagi sił rosyjskich sprzymierzeńcy cofnęli się z nad Lipy nad rzekę Boldurkę. Dnia 26 toczyły się walki na tych samych terenach i w **dolinie Beresteczka.** Najzacietsze walki rozgorzały 27 lipca w okolicy Brodów, w których armie sprzymierzone do ostatka się broniły. Dnia 28 rozpętały się mordercze **walki koło Tłumacza i Monasterzysk,** oraz **koło Sokula, zaś 29 pod Mołodyłowem koło Kołomyi.** 30 lipca walczono zacięcie na zachód od Łucka. 31 lipca nastał względny spokój w Galicyi, na Wołyniu zaś zaciętość Rosyan osłabła.

W każdym razie ofenzywa rosyjska nie została dotąd złamana. Rosyanie nie zdołali się w ubiegłym tygodniu wiele posunąć naprzód, ale się też nie cofnęli. Celem ich najbliższym jest obecnie **Lwów, Stanisławów i Kowel.** Zdaniem fachowców wojskowych w Galicyi wschodniej i na Wołyniu rozstrzygają się obecnie w znacznej mierze losy Europy, losy wojny i pokoju.

Wojna we Francyi i Belgii. Ofenzywa angielska nad rzeką Somme **trwa dalej i wzmaga się gwałtownie.** Skutki jej są, o ile wiadomo, bardzo nie wielkie. Żelazny mur niemiecki trzyma się nieruszony. Anglicy twierdzą, że nie chcą przebijać frontu, tylko miażdżyć przeciwnika powoli i niszczyć go ogniem artyleryjskim. Tak rosyjska, jak i angielska ofenzywa jeszcze się w sobie nie załamała, ani nie została złamaną. **Pod Verdun** szaleje już piąty miesiąc nieustanna walka. Okolica Verdun przedstawia **straszny**, nieopisany w swej grozie **widok.** Wszystko, co tam było na ziemi, dziś nie istnieje. **Walki weszły tam w okres podziemnych.** Cały ich teren zamienił się w ogromne pole, pełne wybuchających nieustannie kraterów. Na fotografiach, zdejmowanych przez lotników, **okolica Verdun przedstawia się tak, jak tarcza księżyca,** obserwowana przez lunetę. Ziemia poorana rowami, głębokimi nieraz na 15 metrów. Żołnierzy nie widać, bo są pod ziemią. Baterye są również pod ziemią.

Na froncie włoskim trwa dalej ofenzywa włoska, raz po razu w innej podejmowana okolicy. Włosi dotąd nigdzie nie zdołali się posunąć naprzód.

Na froncie tureckim zaciekłe walki toczą się **w Armenii i w Persyi.** Rosyanie zdołali zająć miasto Erzingian.

Pod Salonikami przygotowuje się nadal ofenzywa angielsko-francusko-serbska przeciw Bułgarom.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: 6-go sierpnia, niedziela: Przemienienie Pańskie; — 7-go sierpnia, poniedziałek: Kajetana; — 8. sierpnia, wtorek: Cyryaka; — 9. sierpnia, środa: Romana; — 10. sierpnia, czwartek: Wawrzyńca; — 11. sierpnia, piątek: Tyburcego; — 12. sierpnia, sobota: Klary; — 13. sierpnia, niedziela: Jana B.

Zmiany słońca i księżyca: Wschód słońca w niedzielę 6. sierpnia o godz. 5·19, zachód o godz. 8·13. Wschód słońca w niedzielę 13. sierpnia o godz. 5·29, zachód o godz. 8·1. — W niedzielę, 6. sierpnia pierwsza kwadra; w niedzielę 13. sierpnia pełnia.

Wojska tureckie w Galicyi.

W ubiegłym tygodniu uwagę Krakowian zwróciły wojska tureckie, przejeżdżające przez Kraków na front wschodni. O ile wypadek ten ma znaczenie polityczne, stwierdza bowiem jedność sprzymierzeńców i wspólne dążenie do zwycięstwa, o tyle z drugiej strony u nas, w Polsce, fakt ten wiąże się z przepowiednią dotyczącą przyszłości Polski, a związaną właśnie z armią turecką. Jest bowiem proroctwo, że „gdy Turek napoi konie w Horyniu, gdy Turek wiązać będzie konie na rynku w Krakowie, wtedy Polska zmartwychwstanie“. Horyń jest rzeczką na Wołyniu, znajdującą się dzisiaj w posiadaniu Rosyan. Ano, zobaczymy, czy się przepowiednia sprawdzi.

Ważne dla młynów powiatowych.

Młynarze powiatu krakowskiego już 24. lipca zebrali się, ażeby utworzyć powiatowy związek młynów. Jest to rzecz bardzo ważna, bo wiadomo, że wojenny zakład zbożowy łatwiej będzie zawierał umowy co do wymiału ze związkami powiatowymi, względnie z główną centralą tych związków, aniżeli z poszczególnymi młynami, a w ten sposób młyny, które w państwowym wymiale zboża dotąd udziału nie brały, będą nareszcie mogły w ciągu zimy otrzymywać zboże na wymiał i nie będą musiały stać. Byłoby rzeczą bardzo wskazaną ażeby wszystkie młyny powiatowe zorganizowały się w związki, bo na tem doskonale wyjść mogą. Wszelkich wyjaśnień w tej sprawie udzięla pisemnie redakcya „Piasta“.

Żelazne 20-halerzówki. Dotychczasowe 20-halerzówki niklowe zostaną wycofane z obiegu i zastąpione żelaznymi.

Poczta polowa. Rozporządzeniem ministerstwa handlu z 26. lipca 1916 r. dopuszczony został: a) ruch prywatnych pakietów i próbek towarowych do następujących poczt polowych Nr: 8, 16, 32, 34, 46, 48, 61, 64, 65, 73, 79, 88, 95, 98, 106, 165, 177, 178, 181, 188, 200, 217, 218, 221, 223, 224, 242, 269, 277, 278, 304, 307, 316, 323, 511 i 512; b) tylko ruch próbek towarowych do poczt polowych Nr. 239, 514 i 517. Warunki, jak wogóle dla tego rodzaju przesyłek.

W sprawie dowozu żywności z Ameryki do Polski, oświadczyła Anglia, że wtedy tylko pozwoli na przewóz tej żywności, jeśli rząd niemiecki i austro-węgierski zobowiąże się zostawić ludności w obszarach, obsadzonych przez ich armie, wszystkie jej produkty ziemne, żywy inwentarz, wszystkie środki żywności oraz zapasy paszy i nawozów. Równocześnie Anglia domagała się, aby kontrolę rozdziału środków żywności przeprowadziły osoby neutralne, wybrane przez prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wobec tego oczywiście o dowozie żywności dla Polski niema mowy.

Silne trzęsienie ziemi, połączone z ogromnymi burzami, miało miejsce w ubiegłym tygodniu w Albanii.

Wypadek króla duńskiego. Król duński omal nie padł w ubiegłym tygodniu ofiarą burzy na morzu. Wybrał on się w małej łodzi żaglowej na wycieczkę morską, gdy naraz wicher przewrócił łódź. Królowi pospieszono z pomocą i wyratowano go.

Rozstrzelanie angielskiego kapitana. W ubiegłym tygodniu rozstrzelany został w Brigge w Belgii kapitan angielskiego okrętu, nazwiskiem Fryatt. Skazany on został na śmierć za to, że w marcu roku ubiegł. usiłował swoim parowcem przejechać niemiecką łódź podwodną. Fryatt oświadczył, że działał w myśl polecenia admiralicyi i za swój czyn otrzymał nagrodę. Rozstrzelanie go wywołało ogromne wrażenie w Anglii, która zwróciła się do Stanów Zjednoczonych, aby tę sprawę zbadały i stanęły w obronie naruszonego rzekomo prawa międzynarodowego.

Dla rodziny byłego posła do parlamentu wiedeńskiego, Battistiego, który został niedawno powieszony w Trydencie, wyznaczył król włoski ze swojej prywatnej szkatuły dożywotnią pensyę honorową.

Na stolicę Belgii, Brukselę, nałożył gubernator wojskowy niemiecki kontrybucyę w kwocie jednego miliona marek za przeciwniemieckie demonstracye w dniu narodowego święta belgijskiego.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Z powiatów i gmin.

Grabie w Wielickiem. Dosyć to już długi czas, jak nie pojawiła się w żadnej gazecie korespondencya z naszej wioski, zapewne dlatego, że najzdolniejsi poszli na wojnę. Ponieważ jednak i nam się nie sypie manna z nieba, gdyż nawiedziły nas za czas wojny wszystkie możliwe klęski, począwszy od chorób epidemicznych, drożyzny, a skończywszy na odwiedzinach Moskali, dlatego chwytam za pióro, ażeby skreślić słów parę z dziejów ostatnich dwu lat.

Przed wojną była nasza wioska najbardziej postępową w powiecie wielickim. Istniało Kółko rolnicze, kasa Reifsisena, czytelnia, straż pożarna, mleczarnia, a na koniec piękny budynek szkolny, wystawiony kosztem 32.000 koron. Grono młodzieży za staraniem Macieja Czuły zawiązało „Drużynę Bartoszową“, a jeżeli coś z tej pracy oświatowej pozostało, to chyba to, jedno, że właśnie drużyniacy na odgłos pierwszych surm bojowych prawie wszyscy wstąpili do Legionów, ażeby przypieczętować krwią miłość Ojczyzny i żądzę zemsty nad odwiecznym wrogiem. Dziś jeden z nich, 19-letni Janek Sendorek z prostego żołnierza został porucznikiem, a za waleczność został odznaczony wielkim srebrnym medalem waleczności I. klasy. Oprócz jednak owych dzielnych chłopców, którymi się może nasza wioska szczycić, wszystko inne, źle prowadzone, chyli się do upadku. Najlepiej stoi jeszcze Kółko rolnicze, a to właśnie przez to, że kieruje niem Maciej Sendorek (ojciec owego porucznika Legionów), człowiek światły i energiczny. Natomiast inne instytucye, pozostawione bez sprężystego kierownictwa, walczą z niechęcią ludzi uprzedzonych, członków ubywa i, zdaje się, że wszystko, z takim nakładem pracy założone, upadnie.

Do tego nienawiść między ludźmi, pieniactwo, jakby jaka nowa epidemiczna choroba, owładnęła ludźmi; włóczą się po sądach za lada drobnostki, szkalują się nawzajem, a nawet, co ze smutkiem trzeba przyznać, taki zły przykład dają ludzie, którzy właśnie powinni świecić dobrym przykładem i oświecać innych.

Kochani Bracia! Czyż w tej wielkiej dziejowej chwili, kiedy ważą się losy naszej drogiej Ojczyzny, kiedy synowie wasi walczą tam w polu, przystoi wam nienawidzieć się wzajemnie? Czyż w czasach, kiedy rąk do pracy brakuje i wszystkie siły trzeba wytężyć, jest pora na osobiste porachunki? Rozważcie to dobrze, podajcie sobie ręce i razem wspólnie pracujcie i walczcie tu w domu, ażebyście przetrwali najcięższe chwile i kładli fundament silny pod przyszłą budowę ludowej Polski.

Nakoniec wspomnę jeszcze trochę o Moskalach. Oglądaliśmy ich jakoś w jesieni, z początkiem grudnia, kiedy całe te dzikie masy waliły się na Kraków. Nasza wioska była właśnie ostatnią przed Krakowem, gdzie się oparli, ażeby po dwu tygodniach uciekać jeszcze prędzej, jak przyszli. Front rozciągał się na przestrzeni Grabie-Podłęże-Wieliczka. Odpędzano ich jednak z takim skutkiem, że uciekali w szalonym popłochu, zostawiwszy masę jeńców, armat, ażeby zaś pokryć straty w ludziach, wozili zabitych i wrzucali ich w nurty Wisły. Potem poobwijali słomą koła u trenów, armat i w największej cichości uciekali. Z ludzi tylko jedna kobieta straciła życie, natomiast zostało spalonych 6 domów całkowicie lub częściowo. Stary, modrzewiowy kościółek z połowy 18 wieku uległ także częściowemu zniszczeniu. Mianowicie zburzony chór z organami, cały boczny ołtarz, piękna kazalnica i szereg innych mniejszych rzeczy. Kościółek jednak, który chociaż nie przedstawia wielkiej artystycznej wartości, to jednak z piękną dzwonicą i drewnianym parkanem, stanowi wcale piękną całość, ocalał. Częściowo zburzono także nową wspomnianą już wyżej szkołę, którą jednak da się jeszcze odrestaurować. Kończę już te parę słów, gdyż nie chcę zbytnio ani Szanownej Redakcyi przeciążać miejscem, ani też nudzić czytelników. Później napiszę więcej. *Inwalida.*

Łańcut. Jak już poprzednio donoszono, miasto Łańcut i okolica dowiodły dotąd wielkiego poczucia obywatelskiego i niezmiernej ofiarności na rozmaite zbożne cele. W ostatnich czasach należy podnieść fakt następujący: Od początku wybuchu wojny istnieje w Łańcucie na dworcu kolejowym stacya posiłkowa dla rannych i innych, przejeżdżających przez Łańcut żołnierzy i rodzin z miejsc ewakuowanych. Stacya ta, prowadzona pierwotnie przez Komitet pań, następnie przez wojskowość, znajduje się obecnie pod kierownictwem pań z Czerwonego Krzyża, a w szczególności hr. Potockiej, która często i osobiście stacyę tę zwiedza i przejeżdżającym żołnierzom świadczy usługi, a nadto p. Klementyny de Szuber Szulc, która właściwie całą stacyą posiłkową jak najwydatniej zarządza. Mimo ciężkich czasów i warunków stacya ta, dzięki ofiarności obywatelstwa i okolicznych gmin, wywiązuje się ze swego zadania w zupełności, zaskarbiając sobie wdzięczność przejeżdżających i korzystających z niej osób. Przedewszystkiem z całym naciskiem podnieść należy ofiarność gminy Albigowej, względnie jej mieszkańców, którzy tak często i licznie stacyę tę zaopatrują we wszystkie prawie najpotrzebniejsze artykuły żywności. To też na tem miejscu wyrażamy cześć mieszkańcom gminy Albigowej i przezacnemu jej proboszczowi, księdzu Sandałowskiemu. *Fr. K.*

Odrowąż w Nowotarskiem. Czytam ciągle w „Piaście“ listy z gmin i powiatów, ale od nas nie było dotąd nic. Nikt nie wie, że my tu w Odrowążu na Podhalu żyjemy. A przecie i my tu czytamy naszego kochanego „Piasta“, którego 40 egzemplarzy co tydzień w naszej wsi się rozchodzi, a jest nadzieja, że liczba ta niezadługo się powiększy, bo „Piast“ jest naprawdę jedynem u nas chłopskiem, dla każdego zrozumiałem i pouczającem pismem. I my tu mamy swoje bolączki.

Kiedyż się to wszystko zmieni? Pozdrawiam serdecznie Redakcyę i Czytelników. *Jan Kanty Gal*

Staszkówka w Gorlickiem. Wieś nasza należy do najbardziej wojną zniszczonych w Galicyi. Dnia 2 maja 1915 r., gdy armie sprzymierzone wypędzały Moskali, stanęły nasze domy w płomieniach i zgorzały doszczętnie. Nie zdołaliśmy nic uratować. Spaliły się domy i wszystkie narzędzia. Zostało nam jeno po jednej krowie, której nam Moskale nie wzięli, a i to się spaliło, tak, że naraz znaleźliśmy się poprostu w jednej koszuli, bez środków do życia i bez dachu nad głową. Zostaliśmy ...

szczeni, a nie mamy poprostu znikąd pomocy. Ani się niema za co odbudować, ani krowy kupić. Już rok pchamy tę biedę, tułając się po obcych progach z dziećmi, bez butów, bez ubrania, bez mleka. Jeśli rząd nam nie przyjdzie z wydatną pomocą, to będziemy musieli te swoje zagony opuścić, bo sobie nie damy rady. Dziwna rzecz, że Bank wojenny tak leniwie załatwia nasze prośby o pożyczki. Przecie gdybyśmy tych pożyczek nie potrzebowali, tobyśmy się o nie nie starali. Może nasz poseł, eksc. Długosz postara się u rządu, aby nam przecie dano należącą się nam pomoc.

Michał Majdura.

Bruśnik w Grybowskiem. W chwili, kiedy cały naród polski jęczy pod ciężarem tej okrutnej wojny, a lud wiejski łzami rosi znojne swoje dłonie przy zdwojonej pracy, aby obrobić te osierociałe pola i wyżywić siebie i całe społeczeństwo, a jeszcze i tak dorosła młodzież targa ów czas torywczy z zapałem na strzępki i chętnie się uczy w Bruśniku pod dyrektywą swego kierownika szkoły, p. Jana Żmudy, różnych sztuk scenicznych, by w ten sposób mimo najwydatniej składających przez niego niezliczonych datków na ołtarzu państwa przyjść w pomoc swej braci walczącej, goić jej rany żelazem zadane, zbratać się z nią duszą, pokrzepić jej i swoje siły i uzyskać rychło pokój w Bogu upragniony.

W tym celu przesyła się Szanownej Redakcyi z dnia 7 maja po odczytaniu Konstytucyi Trzeciego Maja i po odegranej sztuce pod tytułem „Swaty“ na polskie Legiony 10 K i 5 h i c. k. Radzie szkolnej okręgowej w Grybowie po opędzeniu kosztów przesłano również 10 K i 5 h, a ze zbiórki 120·29 K, razem 130·34 K na „Czerwone Krzyż“.

Piastowiec.

Smęgorzów w Dąbrowskiem. Żniwa będą u nas wkrótce na ukończeniu, bo na gruntach piaszczystych, jakie są w naszej gminie, dojrzewa wszystko wcześnie. Na ogół były u nas urodzaje dobre, a siana i zboża, mimo przerywanej niepogody, zebraliśmy sucho. Ziemniaki mamy plenne i smaczne. To też serdecznie dziękujemy Panu Bogu za urodzajny rok.

W tych smutnych czasach jest i w naszej wsi smutno i cicho: nie usłyszysz krzyków ni muzyki, nawet te śpiewy przy żniwach, dawniej się rozlegające, ucichły, jakby ich lud zapomniał. Odczuwamy smutek innych i nie mało się dziwujemy, gdy czytamy, że po innych wsiach kobiety pobrane zasiłki wojenne za mężów i synów trwonią na stroje, albo przepijają z innymi wśród śmiechów i śpiewu po karczmach. Nasze kobiety uważają otrzymany grosz od rządu za ciężko zapracowany. Gdy my wysypiamy się wygodnie i do syta, jemy regularnie i ile zechcemy, to nasi mężowie i synowie leżą w rowach nierzadko wśród deszczu i błota, śpią wśród huku armat i karabinów, jedzą, gdy im czas pozwoli i co chwilę narażają swoje życie. Nasza najcięższa praca nie może iść w porównanie z ich pracą. Czyż więc smęgorzowskie kobiety nie mają racyi, że pieniądze, otrzymane za mężów i synów, powinny być więcej szanowane, niż każde inne? Cześć im za to!

Niektórzy atoli nie umieją schować zaoszczędzonych pieniędzy. Jeden gospodarz zawinął kilkadziesiąt koron w gazetę. Kobieta, chcąc zapalić w piecu, wzięła je i, nie rozwijając, podpaliła niemi pod blachą. Inny gospodarz schował kilka setek w takie miejsce, że mu je myszy pogryzły na strzępki, a do tego dnia, 9 lipca, gdy w czasie burzy siedział przy otwartem oknie, piorun zabił go na miejscu.

Donosząc Szanownej Redakcyi o tych wypadkach, mam nadzieję, iż pouczą się ludzie, że oszczędzonych pieniędzy nie chowa się ani pod pułapem, ani kładzie się na stole, czy łóżku, ale zanosi się do kasy czy gminnej, czy powiatowej, gdzie i procent od nich płacą, a wydadzą je w razie potrzeby każdej chwili. Pouczą się również ludzie, że w czasie burzy należy okna i drzwi zamykać, aby nie było przeciągu, a uniknie się nieszczęścia, które już niejednego spotkało. Wreszcie donoszę, że po kilkakrotnych przejściach różnych wojsk rosyjskich przez wieś naszą biedną, zaczynamy powoli dźwigać się pracą i oszczędnością.

Jan Bania, naczelnik gminy.

Święcany w Jasielskiem. Dnia 5 lipca nawiedziła naszą wieś klęska. Grad zniszczył zboże po części doszczętnie. Cieszyliśmy się bardzo urodzajami — w jednej godzinie radość nasza przemieniła się w rozpacz, bo plony grad wybił. W kilkunastu domach grad powybijał okna. Owoce grad prawie zupełnie zniszczył. Pomoc dla naszej wsi i wsi sąsiednich, i to pomoc doraźna, jest konieczna. *J. Ignarski.*

Czermna w Jasielskiem. Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w naszej wiosce dnia 18 lipca. Chłopcy: Stanisław Sobota, Roman Janusz i Stanisław Janusz, bawili się pociskiem, kulą. Naraz kula eksplodowała w rękach Soboty, urywając mu 3 palce, drugiemu raniąc rękę, trzeciemu nogę. Wszystkich trzech, ofiary własnej nieostrożności, odwieziono do szpitala w Jaśle. *Wawrzyniec Węgrzyński.*

Nowa Wieś ad Jasienka. Dzięki zabiegom tutejszej nauczycielki p. Dzieniewiczówny odbyło się w naszej wsi przedstawienie, urządzone przez dzieci szkolne. Przedstawienie wypadło bardzo udatnie. Ze wstępów zebrano 90 K, które ofiarowano na fundusz dla biednych wdów i sierot po nauczycielach, poległych na wojnie. Pieniądze odesłano na ręce redaktora „Głosu nauczycielskiego“ w Krakowie. Może i inne szkoły pójdą za tym pięknym przykładem!

Prenumeratorzy „Piasta“.

Bonów w Jaworowskiem. Dnia 18 lipca odbyło się w naszej wsi żałobne nabożeństwo za Legionistów, poległych w słynnym boju pod Rokitną. Ksiądz proboszcz Jan Zaidel zapowiedział z ambony nabożeństwo i wezwał ludność do gorącego w niem udziału. Dziewczęta już w niedzielę zabrały się do pracy nad robieniem wieńców na katafalk. W dniu nabożeństwa kościół wypełnił się ludźmi. Koło katafalku, przybranego wieńcami i żywem kwieciem, stanęły szpalerem dzieci szkolne pod wodzą pp. nauczycielek. Nad trumną jaśniał Biały Orzeł na tle szabel i karabinów. Przed nabożeństwem ks. proboszcz wygłosił piękną mowę, jak to dzielnie walczą nasi młodzi bohaterzy. Lud nasz, narodowo silnie uświadomiony, szlochał i słał modły do Boga, by ta krew Legionistów nie poszła na marne. Podczas nabożeństwa chór śpiewał religijne pieśni patryotyczne, po nabożeństwie zaś odśpiewał: „Boże, coś Polskę“. Podczas nabożeństwa zarządzono składkę, którą przeznaczono na konserwowanie grobów naszych bohaterów. *Jan Oczak.*

Bracia w Pilzneńskiem do pracy!

Pilzno, w lipcu 1916 r.

W dniu 23 lipca b. r. odbyło się w sali „Sokoła“ w Pilźnie walne zebranie, celem zorganizowania Składnicy Kółek rolniczych. Przy udziale ludności salę po brzegi wypełniającej, po zagajeniu przez przewodniczącego, wyłożył cel i zadanie stowarzyszenia p. Sadowski inspektor handlowy Kółek rolniczych ze Lwowa, poczem zgodnie dokonano wyboru Rady nadzorczej i dyrekcyi.

Przed zamknięciem dysputy zakończył szereg przemówień marszałek powiatu, p. hr. **Rey**, podnosząc z naciskiem, że zgromadzenie od szeregu lat niebywałe w tym budynku, jest liczbą i nastrojem imponujące. Istotnie zaszczyciło obecnością mimo pogody i żniw, kilkuset członków, głównie włościaństwa, co świadczy, że lud zrozumiał cel organizacyi i budzi się do nowego życia.

Dowodzi to również szybko, bo przez 2 miesiące złożony chętnie potężny kapitał udziałowy założycielski w gotówce 46 tysięcy koron, który jednak z powodu szalonej drożyzny dziś nie wystarcza na puszczenie w ruch „Składnicy". Chcąc przeto sklep, co jest życzeniem ogółu, natychmiast założyć, trzeba kapitał ten co najmniej podwoić.

Skoro istnieje już prawnie ustanowione przełożeństwo i pełna gwarancya za cudzy grosz, skoro idzie o ulżenie sobie w najgorszych czasach, niechże każdy z czytelników powiatu garnie się ochoczo do gotowej już organizacyi na członka i składa najniższy udział 25 K. Niech każdy zrozumie, że wspólny sklep polski jest tak potrzebny, jak dla pragnącego i ginącego woda, niech każdy postanowi sobie zjednać dalszych członków, bądź ustnie, bądź czytaniem drugim gazetki, w której mowa o składnicy. Kto nie chce czytać dla drugich, niech gazetkę do czytania daje, bo rozchodzi się, aby stowarzyszenie ogarniało masy ludu. W masach tylko jednako myślących i działających doczekać się można rychło dobrobytu, podniesienia zniszczonego kraju i lepszej przyszłości. Złączona masa, jak armia w polu pod jedną komendą, pokona jawnego i ukrytego wroga polskości.

Ktokolwiek będzie źle mówił o składnicy, a tacy będą, będzie wymyślał na nią i odwodził od niej ludzi, to trzeba z góry pewnie pomyśleć, że to człek bez rozumu, złej woli, szkodnik.

Ufać ludziom dobrej woli i pracy i dać się im prowadzić ku wspólnemu i każdego dobru.

Wystarczyłoby do kasy stowarzyszenia złożyć pieniądze, puszczone na przeklęte proceśnictwo, utopione w szynkach, leżące bez procentów po skrzynkach i narażone na spalenie przez pożar lub skradzenie! Pieniądz taki, puszczony w ruch i obrót towarowy, stałby się tem, czem ziarno, wsiane do ziemi, które zrodzi masę ziarn.

Niedawno spaliło się gospodarzowi w powiecie 4 tysiące koron, bo je w domu chował.

Spieszyć więc należy z udziałami do rąk skarbnika w Pilznie.

Wielu jest chętnych, ale nie rozumiejąc jeszcze sprawy, boi się przystąpić z udziałem. Ci wszyscy niech żądają pouczenia i wytłumaczenia przez kogokolwiek z wybranego zarządu i ludzi, którzy to rozumieją, a z pewnością staną się członkami dla własnego pożytku.

Precz z niezgodą, precz z zazdrością i złośliwością, gdy idzie o żołądki i życie. Każdy samopas idący, wcześniej czy później zginie, ale w kupie zgodnej stanie się mocarzem!

Niech cały lud polski stanie się zszeregowanym regimentami z raźnymi wodzami na czele, nad którymi dowodzić powinien wspólny wódz — interes i byt polski!!!

Nowo wybrana dyrekcya:
Ks. Baczyński katecheta szkol. *Lubowiecki* inspektor szkol.
Żywczak sędzia.

Z Tarnowskiego.

Wierzchosławice, w lipcu.

Żniwa w całej pełni. Stale trwająca przez kilka dni niepogoda, brak siły ludzkiej i pociągowej, nie pozwala na spieszne ukończenie, ludność jednak robi rozpaczliwe wysiłki, niejednokrotnie siły jej przechodzące, by nie dać zmarnieć plonom. Urodzaje przedstawiają się średnio dobrze, nadzieja na zbiór obfity znikła. Zasiewy ozime przedstawiają się lepiej, choć żyto na piaskach a często i gruntach cięższych, jest w ziarnie nikłe. Powodem posucha i porosty, zwane po naszemu letnikiem Pszenicy zaszkodziła t. zw. „śnieć", tak, że rzadko znajdzie się lepsze stajanie.

Zasiewy wiosenne zostały wykonane mimo bardzo trudnych warunków, tak, że grunta włościańskie w niedużej części pozostały odłogiem.

Byłoby się stało daleko gorzej, gdyż powiat nasion wiosennych nie wiele posiadał, gdyby nie prawdziwie obywatelska zapobiegliwość starosty tutejszego, c. k. Radcy Dworu, Antoniego Reinera i kierownika tego działu, komisarza starostwa, p. Stanisława Porembalskiego. Zasługa ich polega na tem, że, jakkolwiek za drogie pieniądze, postarali się na czas o nasienie owsa i jęczmienia przedewszystkiem, a ponadto w ilości, żądanej przez gminy. W wielu wypadkach gminom więcej zniszczonym dano zboże na dłuższy kredyt, a najwięcej zniszczonym nawet i bezpłatnie.

Cały powiat wie o tem, że zasługa co do dokonania zasiewów w wielkiej części do p. Porembalskiego należy, co sobie rolnicy tutejsi we wdzięcznej zapiszą pamięci.

W czasach, gdy mało doznaje się życzliwości i zrozumienia, jest to rzecz bardzo wielkiego znaczenia

Wincenty Witos.

Rozmyślania Rzeszowiaka.

Rzeszów, w lipcu 1916.

W czasach, kiedym przebywał zdala od Rzeszowa dało mi się nieraz słyszeć, że powiat rzeszowski, osobliwie lud tego powiatu, od dawna już jest wysoko rozwinięty i oświecony, że jest to powiat jeden z pierwszych w Galicyi. Wskazywano mi na to, że mimo surowych rządów ówczesnego starosty, a późniejszego ministra Kazimierza hr. Badeniego, potrafił powiat rzeszowski jeden z pierwszych poprzeć całą siłą ks. Stojałowskiego i przeprowadzić wśród gorących walk ulicznych i szarż kawaleryi wybór Szajera na posła. Omal że go nie dobyto przemocą z więzienia. Wybrano i drugiego Stojałowczyka. Nie pomogły pańskie kiełbasy wyborcze.

Mnie się jednak zdaje, że co inne raczej winno być miarą oświaty i rozwoju. Takie rewolucyjne ruchy jak za czasów wyborów Szajera, możliwe są i w ciemnej, zapadłej Rosyi. Do tego, żeby wywołać jakąś zawieruchę i ruchawkę, nie trzeba wcale oświeconego ogółu. Owszem, im ogół ciemniejszy, tem łatwiejsza z nim sprawa. Wystarczy wysłać tam kilku tęgich krzykaczy i obrotnych demagogów. Im ogół mniej bierze ich słowa na rozum, tem łatwiej da im się porwać.

Miarą stanu oświecenia i rozwoju pewnej grupy

społecznej jest stosunek żydów do niej. Im mniej żydów mieszka wśród pewnego społeczeństwa, im mniej ich do tego społeczeństwa przybywa i im więcej ubywa, tem społeczeństwo to wyżej stoi. Niema żydów w zachodnich krajach. Wiemy, że stoją one wysoko. Ale i w zborze pruskim ziem polskich na 100 mieszkańców zaledwie 1 żyd wypada. I wiemy o tem, że nasze Poznańskie stoi bardzo wysoko. Niewielu żydów mieszka i w Rosyi. Ale to już nie jest zasługą społeczeństwa rosyjskiego, bo mieszkać żydom w Rosyi w większych ilościach zabraniają prawa i rządy rosyjskie. Przeciwnie, wiadomo powszechnie, że żydzi, mimo owych surowych praw i mimo dość częstych, okrutnych pogromów, wszelkimi sposobami pchają się do Rosyi jak do raju. Bo społeczeństwo rosyjskie jest dość ciemne, aby żyd z niego dość pożywnych dla siebie soków wycisnąć potrafił.

Jeśli więc Galicya sama ma gęściej u siebie żydów, niż Palestyna, jeśli w Galicyi jest 3 razy tyle żydów, co w Palestynie, to społeczeństwo galicyjskie wysoko chyba nie stoi.

Jeśli zaś powiat rzeszowski ma o blizko 2 proc. żydów więcej, niż na Galicyę zachodnią wypada i jeśli w ciągu 10 lat przybyło jeszcze żydów w powiecie rzeszowskim aż o 27½ proc., to nie należy on chyba do powiatów najwyżej stojących.

I cóż ty na to, ludu ziemi rzeszowskiej i powiatów podobnych?

Czy nie imasz się sam handlu? Czy nie pójdziesz kupować do swoich? Czy musisz z obcymi kupczyć?
A bośmy to jacy tacy — chłopi Rzeszowiacy?
Niech nas kto i jak chce dzieli — wszyscyśmy Polacy!

Celerowicz.

Dział gospodarczy.

O dostawę świń dla wojska.

W Nrze 29. „Piasta“ z dnia 16. lipca b. r. podano ceny maksymalne na świnie i bydło. Ceny te rzeczywiście są dla nas, hodowców, bardzo dobre, lecz, niestety, cen tych tak za świnie opasowe, jak również za bydło, my nie dostajemy. Do początku czerwca b. r. kupowała bezpośrednio po jarmarkach wojskowość i płaciła za 1 kilgr żywej wagi tucznego wieprza od 4 do 5 kor. Kupowała również wojskowość n. p. w Dębicy w magazynie aprowizacyjnym (Verpflegsmagazin) i również te same płaciła ceny. Od początku czerwca b. r. wojskowość sama już nie kupuje, ale podobno dostawca, czy przedsiębiorca, żyd z Rzeszowa, podjął się dostawy bydła i świń dla wojskowości i przy pomocy całej zgraji drobnych kupczyków, nie żydów, wykupuje świnie po wsiach i po jarmarkach, lecz nie na wagę, ale na oko. Na wagę stanowczo kupczyki kupować nie chcą, zatem płacą za świnię, która waży n. p. 100 kilgr. 200—220 koron tak, że ceny na świnie są u nas od 2—3 kor. za 1 kilgr żywej wagi. Przedsiębiorca ów nakupił duże ilości świń po tak niskiej cenie, a to z powodu, że przez spekulantów rozsiewane są wersye o doniosłych skutkach ofenzywy rosyjskiej, którą ludność się przestrasza i sprzedaje towar tanio. Oprócz tego niejeden, party koniecznością, skoro na jednym nie sprzedał jarmarku, jest zmuszony sprzedać na drugim za niższą cenę.

Wobec tego, że przedsiębiorca taki wyzyskuje ludność wiejską, a c. k. Rząd na tem nic nie korzysta, jest wskazane podnieść krzyk u c. k. Rządu, aby bydło i świń nie pobierał od dostawców — przedsiębiorców, lecz wprost od producentów. Korzyść jest obopólna: Rolnik sprzeda swój produkt dobrze i sam dla wojskowości przyprowadzi, bo są po wszystkich prawie powiatowych miastach wojskowe magazyny prowiantowe z dostateczną ilością personalu tam przeznaczonego. Wszak dostawca i kupczyk sam bydła ani świń nie hoduje, ale od gospodarza kupuje. Po drugie c. k. Rząd skorzysta choćby tylko to, że n. p. taki przedsiębiorca dostarczy naraz dajmy na to 300 świń, jak to w zeszłym tygodniu było w Dębicy. Oficyał magazynu jest obowiązany przyjąć owe 300 sztuk, musi zatem najmować stajnię, żywić te świnie kilka tygodni, zanim je zużyje, a za ten czas świnie zbiedną, kilka nawet wskutek gorąca, lub w takiej ilości pokaleczenia, zdechnie i c. k. Rząd ponosi stratę. Najważniejsze to, że chłopską pracą bogaci się spekulant i odrazu zbiera miliony, bo jeżeli ceny maksymalne są 6 K, a on płaci od 2—3, to zarabia połowę i dla tego, że jest dostawcą uwalnia się od służby wojskowej.

Tosamo dzieje się przy zakupnie zboża przez komisyonerów, choć z mniejszym wyzyskiem: komisyoner oszuka chłopa na wadze, strąci mu z ceny, że zboże nieczyste, jeżeli znajdzie parę ziarnek kąkolu, lub wyki i strąci również za dostawę do kolei, choć w Dębicy komisyoner mieszka przy samej kolei.

Przedstawiwszy po części nasze bole i żale, prosimy bardzo Szanownych Pp. Posłów, by raczyli w tej sprawie u c. k. Rządu interweniować i wyjednać, aby od hodowców wprost wojskowość kupowała wszelkie

artykuły i produkta. My chętnie nawet po niższych cenach sprzedamy wojskowości.

Żyraków, dnia 16 lipca 1916 r.

Wojciech Stachoń. Stanisław Wodzień.

O zapaleniu wymienia u krów.

Często po ocieleniu u krów przytrafia się zapalenie wymienia. Nie rzadko przez nieświadomość w obejściu się z wymieniem chorem, popełniają gospodynie wiejskie błędy i zamiast wyleczenia krów z tej choroby, to często powodują przewlekanie się zapalenia. Zapalenie wymienia u krowy, czyli gruczołu mlecznego, który składa się z dwóch części, może być zewnętrzne lub wewnętrzne. Przyczyną zapalenia wymienia może być zaziębienie, dłuższy czas mokre stanowisko w stajni z braku odpowiedniej ilości ściółki; stłuczenie lub wreszcie złe i niedokładne wydajanie mleka.

Jeżeli jest zapalenie zewnętrzne, to spostrzedz to można, gdy wymię obrzmiewa i zaognia się, a za dotknięciem krowa uczuwa ból i staje się niespokojną, nie pozwala dostąpić do siebie. W tem stadyum mleko, jakie się wydaja, jest jeszcze zdrowe i bez widocznych zmian, może być więc spożywane. W takim wypadku należy wymię i strzyki smarować czystą wazeliną lub niesolonem masłem, albo smalcem i jak najdokładniej, pomału, z łagodnem naciskaniem mleko wydajać. Po kilku dniach pielęgnacyi i dokładnego wydajania przechodzi zwykle to zewnętrzne zapalenie bez śladu i nie pozostawia szkodliwych następstw. Ale o wiele gorzej bywa, jeśli z braku uwagi i odpowiednich środków zapobiegawczych choroba się rozszerza i przechodzi w stadyum wewnętrznego zapalenia wymienia. Wówczas gruczoł mleczny cały bardzo nabrzmiewa i twardnieje, a mleko wydajane okazuje kolor żółty, czasem czerwony, a nie rzadko wydziela się ropa. Stan taki jest groźny, gdyż w gruczole wewnątrz zatykają się kanaliki, doprowadzające mleko do strzyków, krowa przestaje się doić, a w końcu z powodu zakażenia krwi, może zginąć. Przy zapaleniu wewnętrznem sprawa trudniejsza, ratunek musi być szybki. W tym wypadku należy dać krowie soli glauberskiej na przeczyszczenie, umieścić ją w ciepłej stajni, w miejscu bezpiecznem od przeciągów i dużo podścielać ściółki. Mleko, o ile się tylko da, należy wydajać powoli i dokładnie, co dwie godziny, nie używać go jednak na karmę. Następnie należy robić okłady na zmianę co pewien czas z płachty na wymię i strzyki, związanej na grzbiecie. Płachtę wyścielić można rzadko rozrobioną gliną, nasyconą octem, albo do płachty dać można watę, nasyconą kwaśną wodą, lub wodą z octem, by wyciągnąć gorączkę z wymienia. Okłady takie powtarzać należy tak długo, dopóki wymię się nie ochłodzi, a gorączka ustąpi. Gdy wymię ochłodzone, a ból ustąpi, należy smarować go wazeliną trzy razy dziennie, dopóki stwardnienie nie ustąpi i wymię nie zmięknie, wracając do dawnego stanu.

K. L.

Pożyteczne wiadomości.

Kiedy należy lochy stanowić? Dobra maciora ma wielkie znaczenie w hodowli trzody chlewnej, a cennym przymiotem jej jest zdolność obdarzania dużą liczbą prosiąt, które powinny być zdrowe, a przeto łatwe do wychowu. Płodna maciora zasługuje zawsze na najdłuższe zatrzymanie do chowu i odpowiednią pielęgnacyę. a byłoby błędem zbyt rychło przeznaczać taką na opas. Jednym z głównych warunków, umożliwiających utrzymanie maciory długo dla hodowli jest, by loszek w zbyt młodym wieku nie stanowić, ale dopiero wtedy, gdy organizm loszek zupełnie i należycie jest rozwinięty. Czas stanowienia młodych loszek następuje, gdy zmieniły mleczne zęby krajne i kły na zęby stałe. Zamiana zębów mlecznych, względnie zrzucanie tychże na stałe zęby, zależnem jest od wczesnego lub późniejszego dojrzewania organizmu. Loszki ras angielskich, westfalskiej lub mieszańców z temi rasami zmieniają zęby mleczne mniej więcej w czasie od 8 do 10 miesięcy wieku. Mieszańce tych ras z naszą świnią polską w 13—14 miesiącu wieku. Należy więc o tych wskazówkach pory zmiany zębów mlecznych u loszek pamiętać, gdy się ma je stanowić, aby otrzymać zdrowe i zdatne pokolenie do chowu. *K. L.*

Marchew dobrą karmą dla kur. Nie wszystkie może gospodynie wiejskie wiedzą, iż marchew użytą być może z korzyścią na karmę dla kur. Oprócz używania jej na tuczenie gęsi z wielkim pożytkiem żywić nią można także kury jako dodatkiem do innej karmy trzy razy dziennie szczególnie w zimie. Mniej więcej na 15 kur dodatek marchw siekanej w ilości pół funta na raz daje dobre wyniki.

K. L.

Sposób przyrządzania plew jęczmiennych na karmę dla bydła. Plewy jęczmienne zawierają dużo jednostek wartościowych w sobie i mogą być z pożytkiem użyte do paszy dla bydła, ale jako dodatek. Ponieważ ostre ości plew sprawić mogą niestrawność żołądka u bydła, przeto należy je najpierw przed użyciem na karmę dobrze sparzyć gorącą wodą, a następnie domieszać do zakiszonych liści, wysłodzin lub innej paszy, zadawanej bydłu. W ten sposób bez obawy bydło może je spożywać. *K. L.*

Niszczenie chwastów w stawach. Chwasty, rosnące w stawach, nie przynoszą żadnych korzyści, lecz wiele szkody, bo, ocieniając wodę, utrudniają jej ogrzewanie się od słońca, co szczególnie działa ujemnie na przyrost karpi bo te lubią ciepłą wodę. Następnie chwasty, rosnąc w stawie, zabierają pokarm, przez co zmniejszają ilość pożywienia dla ryb, stwarzają podłoże dla rozwoju różnych chorób u ryb i zanieczyszczają wodę, wreszcie dają schronienie różnym drapieżnym zwierzętom, polującym na ryby. Hodowca ryb winien więc baczyć na to, aby stawy zarybione były czyste, wolne od chwastów, a środkiem do wyniszczenia ich może być zaoranie i zwapniowanie dna stawów na zimę, po wyłowieniu ryb, co rok rocznie uskuteczniać trzeba. Gdy zaś zaoranie niemożliwe, to po wywiezieniu stawarki, warstwy rodzajnej ziemi z dna stawu, można powierzchnię przed zimą posypać grubą warstwą piasku i w ten sposób zapobiegnie się także na przyszły rok rozwojowi chwastów w stawie. *K. L.*

„Piast“ kosztuje wszędzie 12 halerzy za egzemplarz.

Dla nauki i rozrywki.

Narzeczona żołnierza.

(Ze wspomnień żołnierza 13 p. piechoty).

I.

Było to w pierwszych dniach mobilizacyi, w sierpniu 1914 roku. Złowrogie słowo „wojna“ było na ustach wszystkich. Tysiące młodych rezerwistów zgłaszało się codziennie do swoich pułków, ażeby wypełnić obowiązek.

W historycznych „Krzysztoforach“ urządzono koszary dla 13 pułku. Codziennie napływały z miasta i okolicy gromady „cywilów“ ze wszystkich sfer ludności. Nikt się od obowiązku nie uchylił: z zapałem szli parobczaki wiejskie, inteligencya, rzemieślnicy zaciągać się pod chorągiew pułkową, ażeby wyruszyć na wojnę z północnym tyranem. Po ulicach Krakowa snuły się gęsto zastępy doborowych żołnierzy i młodziutkich, a już pełnych animuszu polskich Legionistów. A gdy słońce zaszło, publiczność urządzała pochody przy świetle lamp i pochodni i z muzyką na czele przeciągała ulicami Krakowa, wznosząc okrzyki za wojną z Moskalami.

Razem z innymi zgłosił się do szeregu rezerwista 13 p. p., Rzeszutko. Był to przystojny 26-letni blondyn, średniego wzrostu, ale silny i barczysty. Regularne rysy twarzy, haczykowaty nos, błyszczące oczy i pokręcone nad czołem w czuprynę włosy kazały się domyślać krakowskiego „andrusa“. Po części był takim; urodził się i mieszkał w Podgórzu, gdzie ojciec jego pracował jako maszynista w pewnej cegielni. Wykształcony nie był; skończył zaledwie szkołę normalną, ale ponieważ był zdolny bardzo, nauczył się pięknie pisać, a szczególnie rysować. Ulubionem jego zajęciem w wolnych chwilach było usiąść sobie gdzieś w kącie i przenosić na papier wszystko, co mu wlazło w oczy: kolegów przy kartach, jedzeniu i t. d. Pokazywał potem takie komiczne obrazki, całkiem zresztą ładnie narysowane, „jak żywe“. Sam siebie nazywał z dumą artystą-amatorem i cieszył się, gdy go inni tak nazywali. Specyalnością jego były kobiece portreciki, które namiętnie rysował z okna koszar, lub na ławeczce w alejach. Setki Krakowianek chował w swoim zbiorze, w różnych pozach, tak, jak mógł uchwycić.

Czas upływał szybko na ćwiczeniach i przygotowaniach do wymarszu, gdyż za parę dni mieliśmy opuścić Kraków. Czem jednak bardziej zbliżały się chwile odjazdu, tem Rzeszutko był smutniejszy. Czasami siedział zamyślony i nikt go wtedy nie potrafił rozweselić. Nie mogliśmy pojąć przyczyny i zmiany, jaka w nim zaszła, gdyż w pierwszych dniach był wesoły zawsze, cieszył się wojną z Moskalami, a nawet i teraz na wspomnienie o nich ożywiał się i wyrywał z zadumy. Nie trapiła go więc wojna; było w tem coś całkiem innego.

Raz przyłapałem go, gdy siedział wtulony w kąt izby i wpatrywał się w jakiś mały przedmiot, który trzymał w ręce. Spojrzałem — był to mały medalionik z portretem młodej dziewczyny. Domyśliłem się wszystkiego: Rzeszutko był zakochany, a żal za narzeczoną, którą miał opuścić, tak go fatalnie usposabiał. Nie omyliłem się, gdyż tegosamego dnia wieczorem spotkałem ich obydwoje, siedzących na ławce na plantach.

Była to ładna, może 18-letnia dziewczyna, prawdziwy typ Polki. którą tak łatwo rozeznać od kobiet innej narodowości. Siedzieli przytuleni do siebie; on gładził jej bujne, piękne włosy, ona szlochała, opierając główkę na jego piersiach. Była dosyć gustownie ubraną; on sam później opowiadał, że jest córką zamożnego właściciela restauracyi. Mieli się właśnie pobrać, gdy wybuchła wojna. Ona wprawdzie chciała go poślubić, ale on się oparł, tłómacząc jej, że może zginąć, a wtedy zawiązałby jej świat. Nie chce jej niczem krępować. Niech czeka na niego, jeśli chce, a gdy powróci szczęśliwie z wojny, nikt nie będzie stał na przeszkodzie, tembardziej, że rodzice zgadzali się na ten związek.

Nadszedł nareszcie pamiętny dla nas i mieszkańców Krakowa dzień 13 sierpnia, odjazd 13 pułku na plac boju. Od wczesnego ranka tłumy publiczności gromadziły się na Rynku, ażeby pożegnać „krakowskie dzieci“. — Cały pułk uformował się na Rynku, a potem zaczęło się obdarowywanie żołnierzy. Wtykano nam pieniądze, papierosy, owoce. Nikt nie został pominięty; każdy dostał podarek, nierzadko drogocenny. Biedne przekupki znosiły ze straganów nabiał i ciastka, bogatsi flaszki wina i koniaków. Jakaś kobieta wsunęła mi do tornistry cały ser, inna papierosów i jabłek.

Po złożonej przysiędze pułk przy dźwiękach kapeli odchodził na stacyę kolejową, odprowadzony przez całą prawie publiczność Krakową.

Pociąg czekał już na stacyi, ozdobiony gałęziami drzew i kwiatami. Poczęliśmy wsiadać, żegnani serdecznie przez ludność, zgromadzoną na dworcu. Trudno opisać sceny, jakie działy się, gdy żegnała się siostra z bratem, żona z mężem, narzeczona ze swym ukochanym. W takich chwilach człowiek nie jest panem swojej woli, więc płakali wszyscy, żołnierze i ci, co zostali w domu.

Przez jakiś czas zajęty własnemi myślami, straciłem z oczu Rzeszutka. Wreszcie zacząłem go szukać. Stał na peronie ze swoją narzeczoną. Starał się ją pocieszać, ona zawisła na jego ramieniu i płakała.

— Bądź mężną, nie poddaj się rozpaczy, a gdy, da Bóg, powrócę szczęśliwie do domu, połączymy się na zawsze — posłyszałem jego słowa.

Ona odpowiedziała prawie szeptem:

— Niech ci Bóg pomaga, Janku, ażebyś po skończonej zwycięskiej wojnie mógł szczęśliwie powrócić. Codzień się będę modlić, aby cię Bóg zachował od śmierci. Bijcie Moskala i powróćcie wszyscy zwycięzcami — wymówiła trochę głośniej.

Ozwał się przeciągły świst lokomotywy, oficerowie naglili do wsiadania, zgromadzone tłumy wznosiły pożegnalne okrzyki. On porwał ją jeszcze raz w objęcia, złożył pocałunek na jej usta i wskoczył do ruszającego już pociągu.

Pociąg pędził coraz szybciej. Pojedyncze budowle, wieże kościołów, aż nareszcie cały Kraków znikł nam z oczu, dla niejednego na zawsze. Rzuciliśmy się do okien; śmielsi powychodzili na dachy wagonów, ażeby nacieszyć się jeszcze widokiem oddalających się ojczystych stron.

A potem dziwne jakieś uczucie i żal ogarnął wszystkich żołnierzy. Nie był to strach przed śmiercią. Polscy żołnierze pokazali już niejednokrotnie w tej strasznej wojnie, że nie znają, co to bojaźń; bili się wszędzie jak lwy na chwałę polskiego oręża, ale komu nie idą łzy do oczu na myśl, że traci swych ukochanych — — któż wie — może na zawsze? Kulki nie wybierają — na polu chwały padają zwykły prostaczek z milionerem. Razem walczą i giną i razem we wspólnym grobie są pochowani. Śmierć kładzie ich wszystkich w jednakich warunkach na wieczny sen do grobu.

Spojrzałem w kąt wagonu. Rzeszutko siedział smutny, skamieniały prawie. Nakoniec zwiesił głowę, oparł się o ścianę wagonu i usnął. Niedługo potem, gwary i śpiewy umilkły, żołnierze pokładli się każdy gdzie kto mógł, a niedługo potem zapanowała cisza. Wszyscy spali.

II.

Dziwne są czasem na wojnie koleje losu. Jeden będzie walczył w kilkudziesięciu bitwach, kule potargają na nim czapkę, tornister, podziurawią jak sito płaszcz, menażkę, a on sam zostanie zdrowy; inny natomiast ani jeszcze dobrze Moskala nie uwidział, jednego strzału nie oddał, a już dostał strzał śmiertelny. Szczęście sprzyja stale jednym, drugich nie trzyma się wcale.

Niektórzy żołnierze miewają przeczucie śmierci, i zazwyczaj giną, ale giną i tacy, którzy wcale tego przeczucia nie mieli, wierzyli w szczęśliwą gwiazdę, a tymczasem kula ich dosięgła.

Rzeszutko tchórzem nie był, o tem wiedzieliśmy wszyscy, a jednak stale opowiadał, że zginie, że nie przeżyje tej wojny, gdyż „zawsze mu coś szepcze do ucha, że nie będzie długo żył". — Perswadowaliśmy mu, że przecie jeźli ktoś z nas musi zginąć, to nie koniecznie on, że jeszcze wyjdzie do „cywila", ożeni się ze swoją Zosią i będzie żył szczęśliwie. Nie dał sobie niczem wytłomaczyć i stale mówił o swojej śmierci.

Z Sędziszowa, gdzie wysiedliśmy i maszerując przez Kolbuszowę, Rozwadów, Turbię, Radomyśl, pułk nasz zbliżał się do granicy rosyjskiej, którą przekroczyliśmy 22-go sierpnia o godz. 10 wieczorem. Całą noc maszerowaliśmy ogromnemi lasami, aż rano dopiero zobaczyliśmy pierwsze domki i zasiane łubinem pola. Gdzieniegdzie widać było jeszcze na polu niezebraną pszenicę i tatarkę. Przyszliśmy w sam czas, gdyż niedługo rozpoczął się piekielny ogień z obydwu stron i pierwsza bitwa, w której dostaliśmy ogniowy chrzest. Moskale okopali się przed lasem o kilkaset kroków przed nami, skąd prażyli nas bardzo gęstym ogniem. Nie było rady, trzeba się było posuwać naprzód, inaczej wyginęlibyśmy wszyscy, tak celnie padały pociski w nasze szeregi. Rozciągnieni w tyralierkę czołgaliśmy się jakiś czas na czworakach, a potem z okrzykiem „hurra!" rzuciliśmy się na moskiewskie okopy, które zdobyliśmy. Połowę Moskali uciekło na czas, reszta poddała się. Na kilkudziesięciu jeńców połowa składała się z Polaków, w ich liczbie paru oficerów. Po bitwie część z rozgromionej armii pochowała się w lesie, skąd powychodzili i powiewając białemi chustami, dawali do zrozumienia, że się chcą poddać. Zaprzestaliśmy strzelać; oni porzucili broń i sami do naszych okopów przybiegli.

Nasz pułk poniósł nieznaczne straty, było kilkudziesięciu rannych, kilkunastu zabitych. — W ich liczbie był Rzeszutko. Padł przed samemi okopami, przeszyty kulą w pierś. Widziałem, jak padał; przybiegłem zaraz do niego, rozerwałem ubranie i koszulę na nim, szukając rany. Na skrawionej piersi widać było medalion, równie skrwawiony. Przytknąłem flaszkę z wodą do jego ust, a wtedy otworzył jeszcze oczy i z trudem wyszeptał:

— Gdy będziesz żył — i powrócisz... zanieś ten medalion Zosi... powiedz jej, że jest wolną... że umarłem z myślą o niej...

Jeszcze parę konwulsyjnych ruchów, parę ciężkich oddechów i skonał.

Stosownie do życzenia zdjąłem skrwawiony medalion i zawiesiłem na swojej piersi, jako amulet.

Pochowaliśmy go z resztą kolegów we wspólnym grobie i zatknęliśmy nad nimi prosty, nieociosany krzyż. Bitwa ta nazywała się bitwą pod Niedźwiedzicą, od wioski, która leżała niedaleko od terenu bitwy i tak się mianowała.

W parę dni później nadeszła poczta do nas, a pomiędzy innemi kartka polowa do Rzeszutka. — „Najdroższy Janeczku — pisała — Wyczytałam w gazetach o pierwszem waszem zwycięstwie nad Moskalami. Dumna jestem z tego, że walczysz w tak sławnym pułku, gdyż część zwycięstwa spada na Ciebie. Tysiąc całusów przesyła Ci Twoja stęskniona Zosia".

Wszyscy mieliśmy łzy w oczach po przeczytaniu tej kartki. Biedna dziewczyna! Ani nie przeczuwała, że jej ukochany życiem okupił to pierwsze zwycięstwo, z którego się tak cieszyła!

Napisałem do niej karteczkę o śmierci jej Janka, dodając, że umarł jak bohater z myślą o niej. Niedługo nadeszła odpowiedź: „Jakkolwiek jest mi niezmiernie ciężko znosić ten krzyż, który Bóg na mnie włożył — pisała — to jednak nie rozpaczam. Będę się teraz modlić za jego duszę, zamiast o zdrowie, jak dawniej czyniłam".

Siliła się na spokój, ale przy porównaniu z poprzednią kartką, pismo było nieregularne i zamazane — widocznie jedna łza jej upadła, zanim ją napisała.

. . . .

Gdy w rok później znalazłem się w Krakowie, dopytywałem się o jej rodziców. Jej samej nie zastałem. Dopiero na moje zapytanie ojciec ze łzami w oczach opowiedział mi, że właśnie przed miesiącem umarła, przyczem przytoczył szczegóły jej życia od czasu, gdy się dowiedziała o śmierci narzeczonego. Zaraz po otrzymaniu wiadomości o jego śmierci, zapisała się na kurs samarytański, a potem pełniła służbę w jednym ze szpitali w Krakowie. Poświęciła się całą duszą pielęgnowaniu rannych i chorych żołnierzy, widząc w każdym z nich swojego Janka. Dzień i noc spędzała przy nich, otaczała opieką, opatrywała rany, pielęgnowała, jak prawdziwa Siostra miłosierdzia. Słaby organizm nie wytrzymał jednak tego wytężenia, z czasem zasłabła i położyła się do łóżka, z którego już więcej nie wstała. Umarła akuratnie w rocznicę jego śmierci, opłakiwana przez żołnierzy.

Wysłuchałem z przejęciem całej tej smutnej historyi, poczem oddałem medalion ze śladami zaskrzepłej jeszcze krwi ojcu, który położył go na grobie. Poszliśmy na jej grób, świeży jeszcze, porosły kwiatami. Na grobie stał krzyż z napisem:

Tu spoczywa w Panu Zofia S... pielęgniarka, zmarła 23 sierpnia 1915 r. Krzyż ten postawili

Wdzięczni Żołnierze.

Żołnierze, którzy pod jej opieką przyszli do zdrowia — objaśniał mię ojciec — złożyli się na ten krzyż, ażeby uczcić swą ukochaną „siostrzyczkę", jak ją pieszczotliwie nazywali. Nie wzbraniałem im tego uczynić, bo prosty krzyż więcej o niej mówi, niż wspaniały nagrobek, którybym ja postawił.

Pożegnaliśmy się i rozeszli w milczeniu. Ileż podobnych tragedyj rozegrało się już i jeszcze rozegra się po wojnie? Wieleż podobnych świeżych mogił przybędzie na naszych cmentarzach?

Maciej Czula z Grabia.

Nauka, trzeźwość, oszczędność i praca
Narody uszczęśliwia, podnosi, wzbogaca.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, Basztowa 8) otrzymaliśmy następujące wiadomości o żołnierzach:

Abracham Jan, 57 p. p. 3 k., ranny w lewą nogę. Abrachamowicz Leon, 57 p. p. 18 k., zabity.

Banek Józef, frajter 57 p. p. 4 k., ranny w prawą nogę. Bartoń Józef, 57 p. p. oddz. kar. masz., ranny w plecy. Bobrowski Marceli, 57 p. p., pionier, ranny w plecy. Boksa Jan, 57 p. p., ranny w prawą rękę. Boryczka Franciszek, kapral 57 p. p., pionier, ranny w nogę. Brzegowski Jakób, kapral 57 p. p. oddz. kar. masz., ranny. Buchaniec Jan, 57 p. p. 2 k., ranny w głowę. Budzik Józef, 57 p. p. 16 k., ranny w rękę.

Chmura Andrzej, 57 p. p. 4 k., ranny w nogę. Ciombor Aleksander, 57 p. p. 14 k., ranny w plecy. Cisak Stanisław, feldf. 57 p. p. 17 k., ranny w lewą nogę. Curyło Jan, 57 p. p., ranny w prawy bok. Czarnecki Józef, 57 p. p. 16 k., zabity. Czaja Franciszek, 57 p. p. 20 k., ranny w rękę. Czwórnóg Jan, 57 p. p. 4 k., ranny w brzuch. Czach Franciszek, 16 p. obr. kraj., frajter, w niewoli, w Posselok Almasnyj, okręg Slawjanoserbsk, gub. jekaterynosławska albo w Seillowskim Rudniku, okręg Slawjanoserbsk, gub. jekaterynosławska. Czesak Jan, 57 p. p. 15 k., potłuczony.

Dąbrowski Karol, 57 p. p., ranny w prawą nogę. Deik Jakób, 57 p. p. 18 k., ranny w brzuch. Dobiasz Antoni, freit. 57 p. p. 20 k., ranny w lewą rękę. Dobosz Jan, 57 p. p. oddz. kar. masz., zabity. Dobosz Wojciech, 57 p. p., ranny w biodro. Dudek Franciszek, 56 p. p. 1 k., z Czarńca, 1880, był chory i udał się 7 maja 1916 z wojskowego obserwacyjnego szpitala 5 w Sternberg do zapasowego oddziału, z podaniem do komisyi superarbitralnej. Dudek Franciszek, 56 p. p. 5 k., z Czarńca, 1881, zaginął 4 maja 1916. Dudek Wojciech, 40 p. p. 1 k., ze Stryszowa, 1893, zabity między 1 a 10 lipca 1916. Dudek Wojciech, 40 p. p. 8 k., zaginął. Dulejski Antoni, 57 p. p., ranny w przyrodzenie. Durma Antoni, 57 p. p., ranny w rękę i brzuch. Dzianek Michał, 57 p. p. 20 k., ranny w nogę.

Fejkiel Jakób, 18 p. obr. kraj. 12 k., z Krościenka Wyżnego, 1885, ranny. Furman Michał, freit. 57 p. p., pionier, ranny w prawe kolano. Furgt Stanisław, 57 p. p. 15 k., ranny w lewą nogę.

Gajdur Jan, 57 p. p. 3 k., ranny w plecy. Garstka Józef, 57 p. p. 19 k., zabity. Gąsiorowski Józef, 57 p. p. 18 k., zabity. Gibała Stanisław, 57 p. p. 3 k., ranny w nogę. Gizara Michał, 57 p. p. 4 k., ranny w prawą rękę. Grabowski Jakób, 20 p. p. 4 k., zaginął 27 stycznia 1915. Graniczkowski Stanisław, 57 p. p. 17 k., ranny w lewą rękę. Gumiany, 57 p. p. 20 k., ranny w prawe kolano. Gurgul Cypryan, 57 p. p. 5 k., ranny w plecy.

Jaje Józef, 57 p. p. 1 k., zabity. Janik Jakób, 57 p. p. 19 k., zabity. Jasnoś Jan, 57 p. p. 14 k., ranny w głowę. Jeż Antoni, 57 p. p. 2 k., ranny w lewą rękę. Jędrzejczyk Jan, 57 p. p., pionier, zabity. Józko Wojciech, 57 p. p. 5 k., zabity. Jurasek Marcin, freit. 16 p. obr. kraj. 4 k., z Żywca, 1891, zaginął między 22 a 26 października 1914.

Kaczor Kazimierz, 57 p. p. 1 k., ranny w lewe ramię. Kalina Józef, 57 p. p. 2 k., ranny w twarz. Kania Jan, 57 p. p., pionier, ranny w palec u nogi. Karaś Jan, kapral 57 p. p., ranny w rękę. Kawecki Franciszek, 57 p. p. oddz. kar. masz., ranny w rękę. Kazimierczyk Franciszek, 57 p. p. 2 k., ranny w nogę. Kędzior Józef, 32 p. obr. kraj., z Łękawicy, 1888, w niewoli, Tomsk. Kędzierski Józef, plutonowy 57 p. p. 15 k., ranny w prawą rękę. Kićka Antoni, 13 bat. strzel. pol. z Jamaszowic, 1875, był chory, poszedł 27 lipca 1915 z garniz. szpitala 6 w Ołomuńcu, wyleczony do oddziału. Kiełb Ignacy, 34 p. obr. kraj., z Bogożna, 1893, był ranny i umarł 30 listopada 1914, w fort szpitalu 4 w Krakowie i został pochowany na krakowskim cmentarzu, grupa 56, rząd 20, grób 3. Kiełb Ignacy, 34 p. obr. kraj. 2 k., ranny. Kiełbasa Tomasz, 57 p. p. 4 k., zabity. Kisior Józef, kapral 57 p. p. 15 k., ranny w prawą rękę. Klein Bartłomiej, 57 p. p. 1 k., ranny w głowę. Klimczyk Franciszek, 13 p. p. 3 k., z Lednicy Górnej, zaginął między 27 lutego a 10 marca 1915. Klimek Antoni, 13 p. p. 2 k., z Chodnic, 1892, zaginął między 27 lutego a 1 marca. Kloch Tadeusz, 57 p. p., ranny w prawą rękę. Kmieć Wincenty, 57 p. p. 13 k., zabity. Korczyk Ludwik, 57 p. p. 3 k., freit. ranny w lewą rękę. Kornaś Józef, 57 p. p. 2 k., zabity. Korzec Antoni, 57 p. p. 3 k., ranny w lewą rękę. Kostecki, 57 p. p. 13 k., ranny w lewą rękę. Kowal. 57 p. p. 20 k., zabity. Kozioł Tomasz, 57 p. p. 18 k., zabity. Kozłowski Józef, 56 p. p. 16 k., z Piotrowic, 1885, zabity 2 maja 1915. Kózka Jan, 31 p. obr. kraj. 4 k., z Bestwinki, zaginął. Kraj Stanisław, freit. 57 p. p. 4 k., ranny w lewą nogę. Kranz Franciszek, 18 p. obr. kraj. 9 k., z Gorlic, 1896, zaginął 9 listopada 1915. Krzywan, 57 p. p. 18 k., ranny w lewą nogę. Krzeszowski Wojciech, 57 p. p. 15 k., ranny w szyję. Kucab Andrzej, 4 bat. strzel. pol. 4 k., z Glinika Chorzewskiego, 1895, w niewoli, 77 zbiorowy ewakuacyjny szpital w Kursku. Kuchta Jan, 57 p. p., freit., zabity. Kuczek Tomasz, 57 p. p. 1 k., ranny w lewą nogę. Kulik Józef, 15 p. p. 5 k., z Bóbrka, 1892, zaginął 17 października 1915. Kurek Leon, 13 bat. strzel. pol., z Głogoczowa, ranny. Kurelok Wacław, 57 p. p. 16 k., ranny w lewą rękę. Kurowski Józef, 10 p. obr. kraj. 11 k., z Nieledwii, 1891, zaginął. Kuryłowicz Władysław, kapral 34 p. obr. kraj. 12 k., z Ulanowa, 1891, w niewoli, Barnaul, gub. Tomsk. Kuryłowicz Julian, 100 p. p. 1 k., z Ulanowa, 1891, zaginął. Kusek Stefan, 57 p. p., pionier, ranny w lewą nogę. Kusior Franciszek, kapral 57 p. p. 17 k., zabity. Kowalczyk Stanisław, 16 p. obr. kraj. 1 k., z Łyczanki, 1875, był ranny w głowę i umarł 8 grudnia 1914 w zbiorowym szpitalu w Oberhollbrum; pochowany na tamtejszym cmentarzu. Kowalczyk Stanisław, 16 p. obr. kraj. z Łyczanki, jest w niewoli, gub. akmolińska. Konik Franciszek, 16 p. obr. kraj., plutonowy, w niewoli, Tjumen, gub. Tomsk.

Leżon Jan, 57 p. p. 4 k., zabity. Leżon Władysław, 57 p. p. 1 k., zabity. Libero Alfred, 57 p. p. 17 k., ranny w nogę.

Łapiecki Piotr, 10 p. p., oddział kar. masz., 1893, był chory i udał się 30 października 1915 z chirur. kliniki w Jarosławiu do oddziału rekonwalescentów. Łata Piotr, 57 p. p. 1 k., potłuczony.

Malinowski Józef, 57 p. p. 16 k., ranny w plecy. Maciejowski Julian, 57 p. p. 3 k., zabity. Madej Władysław, 57 p. p. 20 k., zabity. Majka Bronisław, 57 p. p., pionier, zabity. Maniak, porucznik, 57 p. p. 17 k., ranny w lewe kolano. Marcinek, kapral 57 p. p. 16 k., potłuczony. Marzec, 57 p. p. 10 k., ranny w rękę. Maślanka Jakób, 57 p. p. 15 k., ranny. Malczyński Mieczysław, 40 p. p. 1 k., z Wiewiórki, 1889, udał się wyleczony 10 czerwca 1915 z rez. szpitala 2 do oddziału rekonwalescentów swojego pułku. Malczyński Mieczysław, 40 p. p. 8 k., z Wiewiórki, 1897, był chory i udał się 5 lutego 1916 do rez. szpitalu w Samborze. Marek Józef, 56 p. p. 1 k., 1890, w niewoli. Matyjewicz Franciszek, 57 p. p. 15 k., zabity. Mazgaj Antoni, 57 p. p. 4 k., zabity. Maziarka Piotr, 57 p. p. 15 k., ranny w głowę. Maziarz, 57 p. p. 14 k., ranny w lewą rękę. Miękina Kazimierz, 57 p. p. 4 k., ranny w piersi. Michalski Franciszek, 57 p. p. 19 k., zabity. Mikłas Franciszek, 32 p. obr. kraj., zaginął. Mróz, chorąży 57 p. p. 18 k. ranny w lewą rękę.

Nalepa Stanisław, 16 p. obr. kraj. 3 k., w niewoli, Lukojanów, gub. Niżni-Nowogród. Niedźwiecki Józef, 57 p. p. 3 k., ranny w szyję. Nosek Piotr, 57 p. p. 17 k., ranny w prawe ramię. Nowak, kadet 57 p. p. 20 k., ranny w lewą rękę.

Orzech Ludwik, 10 p. obr. kraj. 1 k., z Kupna, zaginął 10 listopada 1915. Owczarz Józef, 56 p. p. 16 k., ze Skawiec, 1892, ranny.

Pabijan Józef, freit. 13 p. p. 16 k., 1886, w niewoli. Paidak, porucznik 57 p. p. 18 k., ranny w nogę. Pająk Wojciech, 57 p. p. 19 k., ranny w twarz. Pamuła Józef, 17 p. p. 1 k., ranny. Pactach Stefan, 57 p. p. 4 k., ranny w lewą rękę. Pawela Leopold, 57 p. p. 8 k., ranny w brzuch. Piątek Stanisław, freit. 57 p. p. 18 k., ranny w lewą nogę. Piecha Franciszek, 16 p. obr. kraj. 6 k., 1891, był ranny i udał się 8 sierpnia do wojskowego obserwacyjnego szpitala w Mähr. Weisskirchen. Pietrucha Wojciech, 40 p. p. 1 k., zaginął. Pils Antoni, 57 p. p. oddz. kar. masz., ranny w prawą nogę. Pisz Józef, 57 p. p. 4 k., ranny w usta. Piotrowski Józef, 57 p. p., oddz. kar. masz., zabity. Pieszczyński Gustaw, kapral 57 p. p. 2 k., ranny w plecy. Plasik Józef, 18 p. p. 2 k., udał się 10 maja 1915 z pol. szpitala 2/13 do szpitala w Kołomyi. Poper Leon, chorąży 57 p. p. 15 k., ranny w rękę. Przybyło Władysław, 57 p. p. 17 k., ranny w prawą nogę.

Romański Jan, 57 p. p. 3 k., ranny w brzuch. Rokosz Jan, 80 p. p., z Abramowic, 1895, był chory i udał się 24 października 1915 z rez. szpitala w Feldbarch, na miejsce zboru rekonwalescentów w Laibach. Różański Jan, kapral 57 p. p. pionier, zabity. Rubas Józef, 57 p. p. 3 k., zabity. Ryczek, 57 p. p. 1 k., ranny w piersi.

Sadowski Wawrzyniec, 57 p. p. 20 k., zabity. Schmolhofer Henryk, 57 p. p. 13 k., zabity. Serafin Michał, 57 p. p. 18 k., ranny w plecy. Serwatka Franciszek, 57 p. p. 19 k., ranny w lewą rękę. Serwiński Andrzej, 57 p. p. 4 k., ranny w prawą rękę. Skalak Jan, 57 p. p. 15 k., ranny w prawą rękę. Skałon

Józef, 57 p. p. 1 k., ranny w lewą rękę. Skórczyński Józef, 17 p. obr. kraj. 11 k., zaginął. Sowa Wojciech, 13 bat. w rękę, plecy i brzuch. Słowik Józef, 57 p. p. 13 k., był ranny w brzuch i umarł. Sołtys Antoni, 35 p. obr. kraj. 9 k., w niewoli. Sowa Juliusz, 34 p. obr. kraj., zaginął. Sowa Wojciech, 13 bat. strzel. pol. 3 k., z Marcinkowic, 1893, był ranny w nogę i poszedł wyleczony 15 grudnia 1915 z rez. szpitala w Aradzie do oddziału zapasowego. Sojka Wawrzyniec, 57 p. p. 1 k., ranny w nogę i plecy. Sroka Stanisław, 57 p. p. 4 k., ranny w lewą nogę. Stec Jan, kadet-asp. 57 p. p. 13 k., ranny w nogę. Stec Jan, 57 p. p., ranny w usta. Stanek Józef, 57 p. p. 13 k., zabity. Stasiak Wojciech, 57 p. p. 2 k., zabity. Sumera Jan, 56 p. p. 8 k., z Przytkowic, 1896, zabity 24 sierpnia 1915. Suszyło Józef, 90 p. p. 4 k., z Giedlarowej, 1897, udał się 10 lipca 1916 do rez. szpitala 8, Wiedeń XII, Johann Hoffmannsplatz. Szczepanik Józef, plutonowy 57 p. p. oddz. kar. masz., ranny w prawą rękę. Szczerba Franciszek, 57 p. p. 1 k., zabity. Szczupak Jan, freit. 13 p. p. 4 k., z Zastowa, 1887, ranny. Szczur Józef, 57 p. p., zabity. Szerląg, kadet 57 p. p. 15 k., ranny w głowę. Szostak Karol, 57 p. p. 1 k., ranny w kolano. Szot Wawrzyniec, 57 p. p., ranny w rękę i w bok. Szewczyk Tomasz, 13 p. p., jest zdrowy w niewoli, w Tomsku.

Tekiela Franciszek, 57 p. p., pionier, ranny w prawą nogę. Ters Józef, 57 p. p., ranny w prawą nogę. Trębacz Jan, 57 p. p. 16 k., ranny w lewą nogę. Tułacz Ludwik, 57 p. p. 13 k., ranny w szyję. Turek Stanisław, plutonowy 32 p. obr. kraj. 15 k., z Twarkowej, zaginął. Tyrcha Jan, 57 p. p. 15 k., ranny w lewą rękę.

Urban Franciszek, 57 p. p. 3 k., ranny w nos. Urbanik Paweł, 16 p. obr. kraj., z Ohojny, 1881, zaginął 23 października 1914. Urbaniak Franciszek, 40 p. p. 10 k., 1895, zaginął.

Wachowski, porucznik 57 p. p. 18 k., ranny w nogę. Wałas Józef, 25 p. lszt. 4 oddz. kar. masz., z Woli Wodowskiej, 1896, umarł 23 lutego 1916 w zbiorowym szpitalu pol. (poczta pol. 91) i został pochowany na wojskowym cmentarzu w Sucie. Walde Józef, 25 p. lszt. 3 k., z Woli Wodowskiej, 1896, ranny. Walczak Franciszek, 16 p .obr. kraj 6 k., z Wieliczki, 1890, zaginął. Wałaszek Wojciech, 57 p. p. 18 k., zabity. Wałek Jarosław, 57 p. p. 13 k., ranny w rękę. Wieś Józef, 57 p. p. 13 k., ranny w krzyże. Wicher Jan, 57 p. p. 19 k., zabity. Wilkosz Stanisław, 227, z Swiątnik Górnych, 1893, w niewoli, Noworibińsk, gub. akmolińska. Witek Stanisław, 57 p. p. 16 k., zabity. Witalisz Andrzej, chorąży 56 p. p. 3 k., z Węglówki, 1887, był chory i udał się 1 stycznia 1916 z rez. szpitala 1 w Kołomyi, do tamtejszej komendy etapowej. Włodarczyk Władysław, 16 p. obr. kraj. 9 k., z Czechówki, 1886, zaginął. Woźniak Michał, 57 p. p. 17 k., zabity. Woźniak Władysław, 20 p. p. 3 k., zabity. Wojtyło Józef, 57 p. p. 4 k., zabity. Wrona Ludwik, 57 p. p. 2 k., ranny w prawą rękę.

Zając Józef, 20 p. p., w niewoli, Charków. Zdalski Franciszek, 57 p. p. 4 k., ranny w nogę. Zdeb Wojciech, 57 p. p. 16 k., potłuczony. Ziemianin Wincenty, 36 p. lszt. 3 k., zaginął. Zolich Józef, 17 p. obr. kraj. 11 k., z Wiednia, zaginął. Zoubek Józef, w niewoli, Berezowka, gub. zabajkalska. Żółciński, chorąży 57 p. p. 2 k., był ranny w głowę i umarł. Zajączkowski, kadet 57 p. p. 2 k., ranny w rękę. Zych Jan, 15 bat. lszt. 3 k., 1896, był chory i poszedł 9 stycznia 1916 z rez. szpitala w Eger do oddziału.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Adamski Józef, 13 p. p. Adamski Cypryan, 32 p. obr. kraj. Abram Piotr, 34 p. p. Augustyn Jan, 40 p. p. Hankus Stanisław, 13 p. p. Hirschberg Antoni, 95 p. p. Halbina Józef, 16 p. obr. kraj. Jasieruy Franciszek, 16 p. obr. kraj. Jeleń Mateusz. Kuternoga Andrzej, 16 p. obr. kraj. Kurnik Tomasz, 16 p. obr. kraj. Klimek Juliusz, 19 p. lszt. Kubajczyk Franciszek, 10/1 Stafel. Krzyżanowski Jan, 13 p. p. Kierski Kazimierz, 16 p. obr. kraj. Maj Tadeusz, kadet 55 p. p. Pabian Józef, 16 p. obr. kraj. Pokusa Jan, 16 p. obr. kraj. Raszczyk Jan, 18 p. obr. kraj. Rożek Antoni, 16 p. obr. kraj. Strojny Jan, 13 p. p. Sułowski Jan, 13 p. p. Szczygieł Franciszek, 16 p. obr. kraj. Urbaniak Jan, 13 p. p. Węklar Michał, 18 p. lszt. Zawadziński Janusz, 13 bat. strzel. pol.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta", a otrzyma ją.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — **kompania**. **Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).**

(Dokończenie listy strat Nr 236).

W niewoli:

Zmyj Stefan, 30 p. p., Ostrów (Rosya). Zwarycz Teodor, 9 p. p., Petranka (Barnauł). Zwierzyński Piotr, 9 p. p., Turady (Omsk). Zycha Wawrzyniec, 30 p. p., Zubormosty (Rosya). Zywka Mikołaj, 9 p. p., Duliby (Jefremow). Zyzda Jan, 9 p. p., Skole (Astrachan). Żak Jan, 40 p. p., Brandwica (Barnauł). Zurakowski Karol, 9 p. p., Bereźnica Szlachecka (Astrachan).

W liście strat Nr 237

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy.

Zabici:

Chrobaczek Alfred, 1 p. p., Śląsk, 1883 (7/6 1915). **Gołąb** Władysław, 20 p. p. 9 k. (11-18/6 1915). **Jabłoński** Jan, 20 p. p. 11 k. (11-20/6 1915). **Kokosz** Franciszek, 20 p. p. 10 k. (19-21/6 1915). Kołodziej Walenty, 1 p. p., Chrzanów, 1893 (15-22/6 1915). Krzystofiak Antoni, 20 p. p. 10 k. (19-21/6 1915). **Łabowski** Wasyl, 20 p. p., Kiełanka, 1896 (20/6 1915). **Maciuszek** Stanisław, 20 p. p., Podegrodzie, 1895 (20/6 1915). Matuszyk Józef, 1 p. p., Niepołomice, 1895 (9/6 1915). Migacz Jan, 20 p. p., Limanowa, 1891 (13/6 1915). **Nowatius** Wacław, 20 p. p. 10 k. (19-21/6 1915). **Pachołek** Józef, 20 p. p. 9 k. Palisa Karol, 1 p. p., Śląsk, 1892 (11/6 1915). **Rachwał** Andrzej, 1 p. p., Bratucice, 1895 (5/6 1915). Ryndak Stanisław, 1 p. p., Olszyny, 1893 (6-10/6 1915). **Smekal** Walenty, 20 p. p. 10 k. (19-21/6 1915). Szafraniec Władysław, 20 p. p. 5 k. (13/6 1915). Szczepaniak Stanisław, 20 p. p. 9 k. **Toton** Józef, 4 p. ułanów, Iwierzyce, 1883 (2/5). Pochowany w Marycynie koło Tyszowiec w Król. Pol. Tybor Jan, 20 p. p. 10 k. (19-21/6 1915). **Uwira** Jan, 1 p. p., Śląsk, 1896 (11/6 1915). Włodarczyk Władysław, 1 p. p., Targowiska, 1896 (11/6 1915). Walik Józef, 20 p. p. 9 k. (20/6 1915).

W liście strat Nr 238

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Budz Michał, 95 p. p. 6 komp. (12-16/6 1915). **Podeszwa** Jan, 71 p. p. (22/6 1915). Prusak Jan, 27 bat strzelc. (3/7 1915). Słoniowski Stefan, 95 p. p. 4 komp (10-30/5 1915).

W niewoli z 15 pułku piechoty:

Antonowicz Józef, Tarnopol (Rosya). Augustyniak Stefan, Łoszniów (Rosya). **Babelczuk** Paweł, Ostalce (Ufa) Babij Piotr, Krasne (Obojan, gub. kurska). Babeniuk Jan, Denysów (Rosya). Bandas Stefan, Grabowiec (Rosya). Barski Michał, Kupczyńce (Niżny Nowogród). Baściuk Sylwester, Budzanów (Moskwa). Bernad Andrzej, Skałat Stary (Rosya).

Bezpałko Wincenty, Faszczówka (Petropawłowsk). Biegalski Szymon, Ostapie (Rosya). Biłous Jan, Dołżanka (Niżny Nowogród). Biłous Wincenty, Ihrowica (Niżny Nowogród). Bilski Kazimierz, Iwaciów Dolny (Omsk). Biłous Jan, Ihrowica (Moskwa). Bodnar Stefan, Cebrów (Rosya). Buczkowski Joachim, Trembowla (Moskwa). Buczkowski Mikołaj, Kurniki (Taszkent). Budnik Michał, Iwanówka (Niżny Nowogród). Budzyna Grzegorz, Kretowce (Rosya). Buńdziak Michał, Kamionki Wielkie (Niżny Nowogród). Bunt Michał, Kozówka (Niżny Nowogród). Butryn Stefan, Stechnikowce (Taszkent). Cetnar Andrzej, Horodnica (Ufa). Chodorski Wincenty, Draganówka (Ufa). Chudek Jan, Staromiejszczyzna (Ufa). Chudyk Antoni, Draganówka (Rosya). Czajkowski Michał, Kurowce (Rosya). Czarnecki Onufry, Kamionki (Rosya). Czubaty Grzegorz, Tarnopol, ranny (Berezówka). Daczyński Andrzej, Kąt (Samarkand). Demidas Julian, Sadzawki (Niżny Nowogród). Diłaj Jan, Zbaraż Stary (Rosya). Dmytruś Jakób, Zazdrość (Rosya). Dolny Jan, Dubowce (Mokszan, gub. penzeńska). Drzewiński Józef, Płotycz (Samarkand). Dudek Michał, Zabojki (Obojan, gub. kurska). Dumański Jan, Koszlaki (Rosya). Dziedusiewicz Kazimierz, Trembowla (Penza). Flisak Michał, Ostalce (Niżny Nowogród). Gaczyński Paweł, Skałat Stary (Moskwa). Gołębiowski Franciszek, Budzwiany (Rosya). Grela Michał, Isypowce (Kirsanow, gub. tambowska). Greszczuk Michał, Hłuboczek Wielki (Rosya). Grządko Michał, Seredyńce (Rosya). Guzda Grzegorz, Pokropiwna (Moskwa). Hajda Michał, Proniatyn (Moskwa). Hamula Jan, Hałuszczyńce (Rosya). Hanczaryk Mikołaj, Magdalówka (Rosya). Hawryluk Jan, Młyniska (Rosya). Hawryluk Piotr, Pajówka (Moskwa). Hołowaty Mikołaj, Chodaczków Wielki (Rosya). Iskra Mikołaj, Trembowla (Niżny Nowogród). Iwaśków Paweł, Stawki (Rosya). Jakubowicz Józef, Worobijówka (Moskwa). Janicki Franciszek, Mogielnica (Niżny Nowogród). Jaroszewski Antoni, 15 p. p., Berezowica Mała (Rosya). Jarowicki Stefan, Skałat Stary (Moskwa). Jaruszewski Józef, Białoskórka (Charków, 83 szpitał). Josyk Damian, Pieńkowce (Niżny Nowogród). Juźwiak Mikołaj, Ostrowczyk (Rosya). Juzyn Jan, Kuperyńce (Rosya). Kędzierzawski Antoni, Jazowce (Moskwa). Kłapak Stefan, Suchowce (Ufa). Kloc Karol, Chodaczków Wielki, ranny (Moskwa lub Omsk). Kokocki Michał, Dorobijówka (Taszkent). Kolisnyk Jan, Nowosiółka Skałacka (Petropawłowsk). Kołodij Łukasz, Soroka, ranny (Moskwa, 12 szpital). Kołodziej Jan, Nowosiółka Skałacka (Petropawłowsk). Komar Jakób, Przekalec (Rosya). Komar Józef, Połupanówka (Omsk). Komaryniec Filip, Hnilice (Ufa). Konopnicki Michał, Baworów (Rosya). Kopak Jan, Tarnopol (Samarkand). Koroliszyn Michał, Ostrów (Rosya). Kuśnierz Jan, Mogielnica (Penza). Kowal Aleksander, Kupczyńce (Rosya). Kowalczuk Jan, Rożyska, ranny (Moskwa, 12 szpital). Kowałyszyn Jan, Stawki (Kirsanow). Kozak Damian, Stupki (Penza). Kozak Michał, Ostapie (Rosya). Kozak Paweł, Sieniawa (Petropawłowsk). Kozłowski Franciszek, Czerniełów Mazowiecki (Rosya). Krawczuk Filip, Chmielówka, ranny (Moskwa lub Omsk). Kruk Franciszek Michał, Biała (Penza). Krysowaty Stefan, Koszlaki (Moskwa lub Omsk). Krzywonos Tomasz, Koszlaki (Kirsanow). Kuziak Stefan, Czernichów (Rosya). Kuzyk Paweł, Iwanówka (Rosya). Kwaśnicki Władysław, Baworów (Arsamas, gub. Niżno-Nowogrodzka). Łacinowski Stanisław, Kutkowce, ranny (Włodzimierz, 27 szpital). Laszczyński Antoni, Łoszniów (Rosya). Lewandowski Andrzej, Tarnopol (Samarkand). Lisowski Michał, Baworów, ranny (Charków, 88 szpital). Łoziak Piotr, Wola Mazowiecka (Ufa). Lypka Teodor, Nowika (Kirsanow). Maćkiewicz Stefan. Skoryki (Obojan, gub. kurska). Majka Jan, Tarnopol (Moskwa). Makuch Stefan, Romanówka (Niżny Nowogród). Malicki Jan, Skałat (Omsk). Marcinów Piotr, Janów (Rosya). Melnyk Michał, Turówka (Ufa) Metelski Teodor, Hlibów (Kirsanow). Miechoła Teodor, Kobyłowłoki (Moskwa). Mielnik Józef, Wierzbowiec (Omsk). Mokrzycki Władysław, Budzanów (Niżny Nowogród). Morykwas Włodzimierz, Szelpaki (Niżny Nowogród). Mucha Andrzej, Chmieliska (Rosya). Murmyło Franciszek, Czerniełów Mazowiecki (Rosya). Niedzielski Jan, Siemiakówka (Rosya) Niedźwiecki Józef, Tarnopol (Obojan). Nizio Władysław, Łoszniów (Arsamas, gub. niżno-nowogrodzka). Olejnik Grzegorz, Skomorochy (Penza). Ołeksiuk Józef, Sieniawa (Rosya). Onuferko Grzegorz, Tarnopol (Moskwa). Pacholik Józef, Baworów (Charków, 88 szpital). Pańczyszyn Jan, Toustoług (Niżny Nowogród). Parałusz Stanisław, Kobyłowłoki (Rosya) Pastuszeńko Jan, Łubianki Wyższe (Rosya). Pastuszeńko Jan, Szyły (Taszkent). Peluch Izydor, Turówka (Rosya) Petak Szymon, Darachów (Niżny Nowogród). Petroniszyn Jan, Rasztowce (Petropawłowsk). Płuchowski Michał, Dołżanka (Rosya). Podolski Mikołaj, Darachów (Penza). Popielarz Michał, Chmieliska (Rosya). Powroźnik Grzegorz, Pokropiwna (Moskwa). Poźniak Paweł, Dorofijówka (Ufa). Procyk Filip, Zielona (Rosya). Procyk Stefan, Zielona, ranny (Ufa). Pysareńko Mikołaj, Krasówka (Penza). Raba Maciej, Łoszniów (Kirsanow). Rokieta Wojciech, Płotycz (Ugliez gub. jarosławska). Rudziewicz Ignacy, Obodówka (Rosya). Tymański Andrzej, Touste (Rosya). Sałowski Jan, Krasówka (Penza). Sasowski Stefan, Łubianki Wyżne (Rosya). Sielski Grzegorz, Nowosiółka Skałacka (Niżny Nowogród). Sielski Jan, Nowosiółka Skałacka (Petropawłowsk). Sierżant Stefan, Bogdanówka (Rosya). Siwiński Jan, Czerniechów (Rosya). Sławski Julian, Zaścinicze (Penza). Sobkowicz Stefan, Podhajczyki (Moskwa). Stroczyński Stanisław Wojciech, Horodnica (Rosya). Styran Grzegorz, Grabowiec (Moskwa) Sysak Maksymilian, Myszkowice (Rosya). Szczypucha Wojciech, Ładyczyn (Ufa). Szkolar Maciej, Kupczyńce (Tjumeń). Szkolnik Jakób, Wola Mazowiecka (Rosya). Szott Franciszek, Chodaczków Wielki (Rosya). Szott Stanisław, Chodaczków Wielki (Niżny Nowogród). Szust Michał, Okno (Rosya). Szuszko Michał, Mogielnica (Penza). Szybisty Jan, Kobyła (Niżny Nowogród). Tarnopolski Antoni, Mogielnica (Petropawłowsk). Teśluk Piotr, Kołodziejówka (Rosya). Tkacz Justyn, Romanówka (Kirsanow). Tkacz Piotr, Nastasów (Mologa, gub. jarosławska). Towarnicki Daniel, Darachów, ranny (Charków, 88 szpital). Tracz Andrzej, Hołotki (Rosya). Turman Michał, Krasne (Rosya). Urban Jan, Denysów (Omsk) Walków Antoni, Zawale (Tjumeń). Warszawski Michał, Pokropiwna, ranny (Berezówka). Wasyłyszyn Piotr, Załawie (Ufa). Wawryków Piotr, Łubiarki Wyższe (Rosya). Wiciak Wojciech, Dobrowody (Niżny Nowogród). Wiliczkiewicz Aleksander, Budzaków (Rosya). Wiszniewski Władysław, Klebanówka (Rosya). Wiszniowski Kajetan, Zarubińce, ranny (Petropawłowsk). Wiwczaryk Szymon, Iwaczów Dolny (Rosya). Wojewoda Franciszek, Chodaczków Wielki (Moskwa). Wojnarowski Mikołaj, Ostrowczyk (Penza). Wojtus Rudolf, Konopkówka (Penza). Wolański Józef, Rożyska (Rosya). Wołoszyn Leon, Kujdańce (Penza). Wołyniec Jan, Kołodziejówka (Rosya). Wowkotrub Jerzy, Hołotki (Petropawłowsk). Zając Emilian, Strusów (Penza). Zamłyński Edward, Touste (Moskwa). Zatoński Aleksander, Grzymałów (Ufa). Zmora Andrzej, Kączanówka (Omsk). Zwaruń Jan, Kurniki Szlachcinieckie (Ufa). Żerebny Joachim, Kupczyńce (Petropawłowsk). Żmurko Piotr, Nastasów (Rosya). Żołyński Michał, Petryków (Rosya). Żuk Onufry, Czernichowce (Rosya).

W niewoli z innych pułków:

Bambura Mikołaj, cywilny, Bojanów (Samarkand, gub. turkestańska). Berliński Leon, 41 p. p., Bukowina (Charków, 83 szpital). Bobka Władysław (Barnauł). Bondjuch Teodor, cywilny, Cieszanów (Samarkand). Brelak Jan, cywilny, Żółkiew (Samarkand). Brichara Aleksander, cywilny (Samarkand). Burek Franciszek. ranny (Peresławl, gub. włodzimierska). Bydjuk Paweł, cywilny, Juskowice (Samarkand). **C**zermak Antoni (Omsk). Czernecki Sebastyan, 36 p. obr. kraj., Holihrady (Moskwa). Czylen Janusz (Chabarowsk, gub. przymorska). **D**inkowicz Mikołaj, cywilny, Chmielów (Samarkand). Dopukowicz Wojciech, cywilny (Samarkand). Duchosłow Franciszek, cywilny (Samarkand). Dupyn Michał, cywilny (Samarkand). **F**ortuna Tomasz (Astrachan). **G**aralewicz Władysław, cywilny, Stanisławów (Samarkand). Głuszko Joachim, ranny (Niżny Nowogród, 30 szpital). Golus Andrzej, cywilny, Głuchowice (Samarkand). Guszera Bartłomiej (Atkarsk, gub. saratowska). **H**afijczuk Roman, 36 p. obr. kraj., Pasieczna (Moskwa). **J**akubowski Szymon, 36 p. obr. kraj., Trościaniec (Tjumeń). Janicki Teodor, 36 p. obr. kraj., Mielnica (Tjumeń). Janiszewski Erazm, 36 p. obr. kraj., Wysuczka (Tjumeń). Jaworski Antoni, 36 p. obr. kraj., Obertyn (Moskwa). **K**aczor Mikołaj, 36 p. obrony kraj., Borszczowice (Tjumeń). Karain Paweł, 36 p. obr. kraj., Szutromińce (Tjumeń). Katuzan Konstanty, cywilny, Bojanów (Samarkand). Kawiński Michał, 36 p. obr. kraj., Dzurków (Tjumeń). Kerelecki Michał, 36 p. obr. kraj., Bukowina (Tjumeń). Kiczan Teodor, cywilny (Samarkand). Kiwior Stanisław, ranny (Niżny Nowogród, 30 szpital). Klenkiewicz Józef, cywilny (Samarkand). Kogut Jan, cywilny, Dmytrowice (Samarkand). Kokuciak Piotr, 36 p. obr. kraj., Kosmacz (Tjumeń). Kolibabko Teodor, 36 p. obr. kraj., Szutromińce (Tjumeń). Kolasa Wojciech (Niżny Nowogród, 31 szpital). Kolmad Michał, 36 p. obr. kraj., Sniatyn (Moskwa). Kostko Jan, cywilny (Samarkand). Kowerda Michał, 36 p. obr. kraj., Sniatyn (Tjumeń). Krasnopolski Michał, 36 p. obr. kraj., Zalesie (Samarkand). Krzyszanowski, 36 p. obrony kraj., Popelniki (Moskwa). Kubiw Paweł, cywilny, Zbaraż (Samarkand). **Ł**anczyński Antoni, 36 p. obr. kraj., powiat zaleszczycki (Tjumeń). Latwicki Józef, cywilny, Hołe Rawskie (Samarkand). **Ł**aszczuk Piotr, 36 p. obr. kraj., Buczaczki (Tjumeń). Łochańczuk Mikołaj, 36 p. obr. kraj., Szuparka (Tjumeń). **M**anila Mikołaj, 36 p. obr. kraj., Ilinowce (Moskwa). Melnyczuk Jerzy, 36 p. obr. kraj., Debesławce (Tjumeń). Melnyk Michał, 36 p. obr. kraj., Nowosiółka (Tjumeń). Mirowiez. Władysław, 36 p. obrony kraj., Zwiahel (Rosya). Miziłowicz Michał, 36 p. obr. kraj., Tarnowica Leśna (Tjumeń). Młodynia Ignacy, 36 p. obr. kraj., Nagórzany (Tjumeń). Mobzerniuk Aleksander, 35 p. obrony kraj., Iwanowce (Tjumeń). Moskalewski Józef, cywilny (Samarkand). Moskaluk Michał, 36 p. obr. kraj., Kubaczkowce (Tjumeń). Myroniuk Mikołaj, 36 p. obr. kraj., Myszyn (Tjumeń). **N**adurak Michał, 36 p. obr. kraj., Zahajpol (Moskwa). Neczaj Andrzej, 36 p. obr. kraj., Bukowina (Tjumeń). Nedbaluk Piotr, 36 p. obr. kraj., Wierzchniakowce (Moskwa). Nesterowicz Nikodem, 36 p. obr. kraj., Korolówka (Tjumeń). Nimczuk Gabryel, 36 p. obrony kraj., Jabłonica (Tjumeń). Nowotny Jan, cywilny (Samarkand). **O**gorinko Piotr, cywilny, Rawa Ruska (Samarkand). Olinik Jerzy, cywilny, Bojaków (Samarkand). Olok Andrzej, cywilny, Sambor (Samarkand). Onyszczuk Jerzy, 36 p. obr. kraj., Bukowina (Tjumeń). **P**adal Wacław (Omsk). Pasur Franciszek, cywilny, Cieszanów (Samarkand). Pawluk Michał, 36 p. obr. kraj., Siemakowce (Tjumeń). Percowicz Piotr, 36 p. obr. kraj. Berezów (Moskwa). Pokorny Józef, cywilny, Rudolfsdorf (Samarkand). Polak Józef, cywilny (Samarkand). Potoczny August, cywilny (Samarkand). Pomykało Franciszek (19 listopada 1914 r. umarł w szpitalu w Wjatce). Prokopczuk Michał, 36 p. obr. kraj., Laseczniki (Tjumeń). **R**omaniuk Michał, 36 p. obr. kraj., Delatyn (Samarkand). Romanowski Józef, cywilny, Lwów (Samarkand). Rubicz Mikołaj, 36 p. obr. kraj., Dobródka (Tjumeń). Rusik Stefan, cywilny, Rudolfsdorf (Samarkand). Rusnak Piotr, 36 p. obr. kraj., Bukowina (Moskwa). Rybacki Józef, 36 p. obr. kraj., Turka (Moskwa). **S**obojnik Alojzy, cywilny (Samarkand). Sastawski Filip, cywilny, Juskowice (Samarkand). Szewczyk Jan (Tomsk). Siemek Jan, cywilny, Rudolfsdorf (Samarkand). Szymański Karol, cywilny, Bukowina (Samarkand). Seletuka Wacław, cywilny, Bojanów (Samarkand). Senyk Michał, 36 p. obrony kraj., Michalcze (Tjumeń). Serenicki, cywilny, Bojanów (Samarkand). Skoropat Ludwik, cywilny, Kamiona (Samarkand). Słobodian Teodor, 36 p. obrony kraj., Szerszeniewice (Tjumeń). Słobodian Mikołaj, 36 p. obr. kraj., Kniazdwór (Tjumeń). Słowicki Jan, 36 p. obr. kraj., Bedrykowce (Moskwa). Soch Franciszek, cywilny, Rudolfsdorf (Samarkand). Sodecki Andrzej, ranny (Włodzimierz, 28 szpital). Spoczek Franciszek, cywilny (Samarkand). Stigło Jan, cywilny (Samarkand). Stokłosa Piotr, 36 p. obr. kraj., Lodkowce (Moskwa). Strus Jan, cywilny (Samarkand). Szczugryn Piotr, 36 p. obr. kraj., Tuczapy (Tjumeń). Szewczuk Michał, 36 p. obr. kraj., Kniazdwór (Moskwa). Szrysz Marcin, Nienadówka (St. Michajłow, gub. rjazańska). Szurawecki Roman, cywilny, Drohomyśl (Samarkand). Świdziński Piotr, 36 p. obr. kraj., Borszczów (Moskwa). **T**omaszewicz Franciszek (Berezówka). Tkaczuk Michał, 36 p. obr. kraj., Akreszory (Tjumeń). Tkaczuk Mikołaj, 36 p. obr. kraj., Dobrowódka (Tjumeń). Temyn Teodor, 36 p. obr. kraj., Horodenka (Tjumeń). Towarnicki Mikołaj, Sambor (Samarkand). Turlukowski Piotr, 36 p. obr. kraj., Tekucza (Moskwa). Tymków Aleksander, 36 p. obr. kraj., Kudryńce (Tjumeń). Tymków Michał, 36 p. obr. kraj., Nazawizów (Moskwa). Tyszkowski Mikołaj, 36 p. obr. kraj., Repużyńce (Tjumeń). **W**alewski Piotr, 36 p. obrony kraj., Zawale (Tjumeń). Welce Henryk, cywilny, Beremiany (Samarkand). Wengryniuk Stefan, 36 p. obr. kraj., Bukowina (Moskwa). Wołoszyn Michał, 36 p. obr. kraj., Szczytowce (Moskwa). Worowski Maksymilian, cywilny, Skałat (Samarkand). Wouszewski Antoni (Atkarsk, gub. saratowska). Wyszenko Stefan, 36 p. obrony kraj., Sadzawka (Tjumeń). Wytiuk Aleksander, 36 p. obr. kraj., Dobrowlany (Tjumeń). **Z**ajączkowski Mikołaj, 36 p. obr. kraj., Jasieniów (Moskwa). Zawadzki Jan, 36 p. obr. kraj., Uhrynkowce (Tjumeń). Zubków Teodor, 36 p. obr. kraj., Krasna (Tjumeń).

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta“.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta“, a otrzyma odpowiedź.

Obowiązkiem każdego chłopa jest prenumerować „Piasta".

Przy zamówieniach prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczane w „Piaście".

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 10. pod zarządem L. K. Górskiego.